

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 80 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń, 2 sierpnia.

(A) Sejmy będą obradowały współcześnie z dele-
gacjami.

Dotychczas rząd austriacki starał się unikać tej
ewentualności. Wprawdzie nigdzie nie powiedziano w ja-
kiejkolwiek ustawie, że obrady równoczesne owych in-
stytucyj są zakazane. Lecz przy naznaczaniu terminów
pamiętano o tem, że posłowie najwybitniejsi sejmowi
zazwyczaj należą także do delegacji. Nie chciano poz-
bawiać albo sejmów albo delegacji członków najcel-
niejszych.

Tym razem należało odstąpić od przestrzeganej
poprzednio praktyki. I zwołania sejmów nie można by-
ło odwlekać i sesja delegacyjna także najpóźniej pod
koniec września się musiała odbyć.

Sejm galicyjski wybrano w początkach marca br.
Wydział krajowy stary; cały mechanizm administracji
krajowej funkcjonuje na mocy dawniejszych pełnomoc-
nictw sejmów już nieistniejących. Gdyby sejmów nie zwo-
łano na wrzesień i październik, znowu w listopadzie nie
byłoby już miejsca na jego obrady, boć co najmniej
trzecia część Koła polskiego składa się z polityków pia-
stujących mandaty sejmowe. Pozostałaby trzydniówka
między Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem, która
zawsze wrażeń bardzo fatalne. Sesja dłuższa odbyłaby
się tedy dopiero na wiosnę roku przyszłego, w rok po
wyborach. Do tego nie wolno było dopuścić.

Prezes Koła polskiego, dr. Głabiński na konferen-
cyi piątkowej z baronem Beckiem, przedstawił koniecz-
ność zwołania sejmów w terminie możliwie wczesnym.
Prezes gabinetu przystał, by sejm galicyjski zwołano
bądź na dzień 14 września (poniedziałek) albo 15 wrze-
śnia (wtorek). Sejm będzie mógł obradować z górą
sześć tygodni, bo do końca października. Jak się poka-
że później, prawdopodobnie sejm — jeżeli zechce i nie
zgrzeszy lenistwem — będzie miał sposobność obrado-
wania jeszcze w listopadzie...

Sesji delegacyjnej także nie wolno było odkładać.
Wprawdzie baron Aehrenthal, zwłaszcza baron Burian,
wielkorządca Bośni i Hercegowiny, byłby rad w duchu,
gdyby sesja delegacyjna się odwlekła. Nie trzeba było
tłumaczyć z powodu kolosalnych pomyłek politycznych,
jakich się dopuścił system Kallayowski. Należy przecież

pamiętać, iż delegacja austriacka, wybrana na 1908 r.,
przed zakończeniem sesji w dniu 12 marca b. r., uchwa-
liła, aby najbliższa sesja delegacyjna na 1909 r. odby-
ła się już w maju roku bieżącego. Ministrowie wspólni
spraw zagranicznych i wojny zobowiązali się jak najso-
lenniej do wprowadzenia owej uchwały w czyn.

Stało się przeciwnie! Ministrowie wspólni nie do-
trzymali przyrzeczenia. Złożono winę na Węgrów. In-
icyatorzy uchwały — trzeba ich szukać w szeregach
stronnictwa chrześcijańsko-społecznego — dali się chwi-
lowo udobruchać. Zbyt długo przecież nie można wy-
stawać na próbę ich cierpliwości.

Delegacje tedy zbiorą się w Budapeszcie dnia
25 września. I położenie międzynarodowe i wypadki
w Bośni dostarczą bardzo dużo materiału do dyskusji.
Jest rzeczą więcej, niż wątpliwą, czy w przeciągu czte-
rech tygodni delegacje, zwłaszcza delegacja austriacka,
zechcą i potrafią skończyć obrady nad wyżej wymienio-
nymi tematami. Członek delegacji austriackiej, socyali-
sta czeski Nemec, już przed kilkunastu dniami przybył
do Sarajewa, aby na miejscu zbierać informacje i mate-
riał ilustracyjny, dotyczący położenia w Bośni. Słysza-
łem o kilkunastu innych delegatach, którzy również się
wybierają do Bośni, aby przestudyować źródłowo tam-
tejsze stosunki. Niestety, wśród wymienianych nazwisk
nie spotkałem ani jednego polskiego. Szkoda! Życzyć
należałoby istotnie, aby któryś z polityków polskich —
niekoniecznie członek delegacji — pojechał do Sarajewa
i przypatrzył się ludziom oraz sprawom. Opracowany
przez owego polityka polskiego referat posłużyłby póź-
niej delegatom polskim za podstawę ich uwag o spra-
wie bośniackiej.

Gdy posłowie się rozjeżdżali na wakacje, mówio-
no, że posiedzenie najbliższe — siły — przy-
padnie na dzień 3 albo 5 listopada. Wątpliwy bardzo,
czy prezes Izby poselskiej, dr. Weisskirchner w porozu-
mieniu z bar. Beckiem zechce zwołać w owym terminie
posiedzenie Izby na wypadek, gdy delegacja austriacka
nie załatwi do owego terminu swojego pensum. Zwoła-
nie Izby poselskiej przeciągnie się co najmniej do po-
łowy listopada. W takim razie i Sejm galicyjski będzie
miał sposobność obradowania dłużej i przeprowadzenia
dyskusji nad zasadami wytycznymi reformy wyborczej.

Późno zwołana Izba poselska będzie miała mo-
żność radzenia przed Bożem Narodzeniem zaledwie pięć
tygodni. Rzecz prosta, niema mowy o załatwieniu nor-
malnego budżetu na 1909 r. Trzeba będzie znowu po-
prześcić na uchwaleniu prowizoryum półrocznego. Pój-
dzie to głódziej, niż dyskusja budżetowa normalna,
choć pożytek z takich prowizoryów dla ogółu obywa-
teli jest zawsze mały, prawie żaden.

Zestawienie przecież powyższych terminów poucza
dostatecznie, że o dłuższej sesji parlamentu przed No-

wym Rokiem trudno myśleć. Musimy pragnąć, aby się
zebrał Sejm na dłuższą sesję. Delegacji odkładać nie-
podobna. Pozostaje sposób jedyny: urwać dwa tygodnie
z sesji Rady państwa, która i tak podobnego rodzaju
spóźnienia wetuje sobie później dłuższymi obradami
w lecie.

Konstantynopol. (TBK.) Wedle wiadomości kon-
sularnych onegdaj przyszło w Adrianopolu do kontr-
rewolucji. Dwa pułki piechoty odmówiły posłuszeń-
stwa młodoturkom i pod wpływem przemowy miej-
scowego hodży zamierzają pomazzerować na Kon-
stantynopol.

Sklepy zamknięte, panuje wielkie zaniepokoje-
nie, obcy chronią się do konsulatu francuskiego.
Położenie ma być niebezpieczne.

Konstantynopol. (TBK.) Pociąg ekspresowy o go-
dzinie 2 wczoraj do Konstantynopola nie przyszedł. Po-
niważ jednak później pociąg ten przybył z Adrianopo-
la z 5-godzinnym spóźnieniem, przeto sądzą, że położe-
nie w Adrianopolu się poprawiło.

Tureckie ustawy zasadnicze.

(Depesze poranne.)

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj ogłoszono dy-
plom sultański „Hattı-Humaju“ o państwowych ustawach
zasadniczych. Dyplom ten zawiera 15 artykułów i prze-
dewszystkiem wyjaśnia, dlaczego poprzednią konstytu-
cję zawieszono, a zarazem zaręcza, że w przyszłości
konstytucja nigdy nie będzie zawieszona. Wszystkim
mieszkańcom państwa zapewniona jest osobista wolność.
Podstawy prawnej nie może być poddany
śledztwu, ani uwięziony, ani skazany na więzienie. Nad-
zwyczajne sądy są niedopuszczalne, nikt nie może być
sądzony przez sąd niekompetentny. Wszyscy otrzymują
swobodę osiedlania się. Prasa nie jest obowiązana do
przedkładania swej treści przed wydrukowaniem. Listy
do dzienników nie mają być rewidowane. Nauka jest
wolną. Urzędnicy nie są obowiązani do spełniania roz-
kazów przeciwnych ustawie i mogą brać dymityę, kie-
dy im się podoba. Rozporządzenia wielkiego wezyra
podlegają sankcyi sultana. Urzędnicy otrzymują rozkazy
pisemnie i ustnie wyłącznie od swoich przełożonych.
Budżet dochodów i wydatków ma być ułożony z po-
czątkiem każdego roku. Po rewizyi obecnych ustaw,
organizacji wilajetowych władz i ministerstw, odpowie-
dni projekt o zmianę zostanie przedłożony Izbie depu-
towanych.

Konstantynopol. (TBK.) Tureckie dzienniki po-
dają wiadomość o onegdajszej demonstracji przeciw mi-
staje się widocznym, iż był on „manekinem potulnym,
nakręcanym przez ohydne palce, których samo dotknię-
cie przejmuje wstrętem“.

Kimże jest ów Henryk Flis? Jest on bardzo cie-
kawą odmianą „wyższego człowieka“ naszych czasów,
osobnikiem rodzaju opłakanego, w którym bierne wła-
dze ducha mają przewagę nad czynnymi. Inteligencyę
posiada żywą, skłoną raczej do dyskusji sofistycznej,
pełnej zastrzeżeń i wybiegów, niż do popierania rozu-
mowaniem tego, co jest zgodne z jego wolą, afektem,
przekonaniem, słowem prawdą życia. Zresztą dla niego
jest to prawda, czego przeciwieństwa na razie wykażać
się nie da! Wyobraźnia Flisa jest o wiele śmielsza,
przedsiębiorczą, ona go właściwie pobudza do życia,
do ruchu — wywołuje pragnienia, rodzi jakieś surogaty
uczucia, wstrząsa niekiedy sumieniem, w każdym razie
zachęca do walki, do stawiania wymagań światu i lu-
dziom.

Flis nie sądzi, ale rol. A jeśli otchłań, śmiercią
techną — powiada — odstraszać wiecznie musi życie
moje od skoku zgubnego, dlaczegoż kochać nie mam
mych zielonych brzegów? I Flis kocha bardzo owe zie-
lone brzegi — wytwór własnej wyobraźni. On wciąż
wije ze swych myśli, ze swych rojeń i wyobrażeń o
życiu takim, jakiego pożąda dla siebie, bardzo mister-
ne i odświętne wieńce, girlandy, bukiety — a kiedy je-
den kwiat uwiednie, wyciąga ramiona po nowy, by go
wpleść w puste miejsce. Praca niewątpliwie męcząca,
wymagająca dużej czujności i wytrwania, ale piękna, ale
zaszczytna. Bez niej nie dokonywały się rzeczy wielkie,
umacniające jednostkę w poczuciu swego dostojęstwa,
dające jej moc przezwyciężania fatalizmów własnego
istnienia, bądź niweczenia ich wpływu w bycie po-
wszechnym. Pracę tego rodzaju wykonywają Tytany i
Prometeusze ludzkości, wszelcy nieustraszeni i nieznie-
chęceni poszukiwacze absolu, rycerze bez zmy, co

Wyższy człowiek.

(Stanisław Antoni Mueller: „Henryk Flis“. Powieść. Tomów
dwa. Lwów, 1908 r. Nakład Księgarni polskiej B. Poło-
nieckiego).

I.

„Bo jakąż ja rolę odegrałem wśród wiru zdarzeń,
w który mnie strącił powiew przypadkowy losu? Ja,
wyższy człowiek, „homo sapiens“, planetnik, ptak nie-
bieski, gwiazd łowca? Czyliż nie byłem manekinem po-
tulnym, nakręcanym sprytnie przez ohydne palce, któ-
rych samo dotknięcie przejmowało mnie wstrętem?...

Takie pytania stawia sobie po wyjściu „z wiru zda-
rzeń“, Henryk Flis, bohater powieści stanowczo niepo-
spolitej, napisanej przez autora wcale nieznanego szer-
szemu ogółowi, występującego przed nim — bodaj po
raz pierwszy — z dziełem umysłu dojrzałego i wytra-
wanego artysty.

Tego rodzaju pytaniami zarzucają siebie zwykle,
po tysiącach eksperymentach i próbach życia, po
uświadczeniu sobie złudy rozgrywających się wypad-
ków, jednostki z rodzaju „planetników, gwiazd łowców
i subtelnych pięknotuszków“, którym może nie dopisać
wola, prawosć charakteru, szczerosć wyobraźni i prostota
uczuci — dowiećna inteligencya natomiast, oraz dar
rozróżniania się nad sobą, najczęściej dotrzymują wier-
nie kroku.

Więc zapytują samych siebie, niby pełni skruchy,
wdzierając się kokieteryjnie wobec tragicznego losu, za-
pytują z krzepieniem zawsze poczuciem swojej wyższo-
ści — kto poruszał sprężynami ohydnej maskarady ży-
cia, w której uczestniczyli, kto ich na nią namówił, ja-
ka siła wciągnęła? Czyż się nie broniłem, nie opęda-

łem pokusom — zastania siebie taki „pięknotuszek“
nawet wówczas, gdy przypuszcza szturm do swego su-
mienia — czy nie umiałem gardzić, czyż nie stałem
dość wysoko?

„Lecz żem dookoła natrafiał tylko na mielizny,
może nie toń temu była winna, ale moje oczy? Mo-
żem sięgał dotychczas zbyt płytko, krążył nazbyt blisko
brzegów? Możem zbyt lekko sobie cenił otoczenie, a
zbyt poważnie siebie? Może to — może tamto. Być
może, sztuka otwiera dyskusję nad wszelkimi wątpli-
wościami bytu, ale ich nie rozstrzyga; zagadnienie:
„Kto winien?“ nie do niej należy — jest to wydział
moralistów.

Autor „Henryka Flisa“ do nich nie należy, pomi-
mo, że nieraz akcentuje winę swego bohatera. Jest to
raczej podkreślanie wyników tej roli, jaką on, własno-
wicie bądź niewolnie odegrał w życiu, jest to cste
niekiedy oświeclanie następstw czyichś czynów, bez sto-
sowania do nich ustalonych wag i miar etycznych. Pra-
wa, istota winy, charakter błędów bohatera — wypły-
nęły na wierzch z tajemnych głębin i unaocniły się
w niewątpliwym swym kształcie, nie dlatego, że autor
nazwał to wszystkimi właściwymi imieniem, przypiekl
rozpalonem żelazem sztyderstwa, bądź wzgardy, ale dlate-
go, że z siłą niezwykłą i wyrazistością pełną, umiał
przedstawić wewnętrzną naturę samego działacza, to,
czem jest sam przez się, i jakim przemianom ulega
w zetknięciu się z otoczeniem, jaką rolę wyznacza mu
układ stosunków, jakie skutki ma dla innych jego gra
życiowa.

Kto ją tak odtwarza, że sens jej, wartość, czyni
dla nas czemś oczywistym, pewnem — ten i osądza
jednocześnie, chociażby nawet nie spisywał wyroku.
W takich wypadkach zaciera się granice pomiędzy
estetyką a etyką.

Otóż autor przedstawił tak swego bohatera, że

nistrowi marynarki i pierwszemu sekretarzowi sułtana Tachsilowi.

Konstantynopol. (TBK.) Prasa nie miała jeszcze czasu omówić „Hatti-Humaju”, jedynie dziennik „Hakikat” poświęca „Hatti-Humaju” kilka wierszy. Wedle dzienników, na rampie Porty odczytano „Hatti-Humaju” w obecności ministrów, dygnitarzy, poczem wielki wezyr wyjaśniał go tłumom i zapytał, czy ma podziękować sułtanowi? Tłum odpowiedział oklaskami i powierzył wielkiemu wezyrowi podziękowanie sułtanowi.

Konstantynopol. (TBK.) Wersja o prądach i o usposobieniach, jakie spowodowały „Hatti-Humaju” są sprzeczne. Przypuszczają, że wpłynęły na jego wydanie poważne wiadomości onegdajsze.

„Hatti-Humaju” miano wydać po przechyleniu się sfer decydujących do opinii Kiamila-baszy.

Wiadomości z Ildiz-kiosku po „Hatti-Humaju” są różne.

Młototurcy twierdzą, że Izzet-basza udał się z palacu barką parową na okręt angielski. Młototurcy zadowoleni są z dokonanego w ten sposób faktycznego wygnania Izzeta-baszy.

Uspokojenie w społeczeństwie z powodu „Hatti-Humaju”, jest bardzo dobre.

Konstantynopol. (TBK.) Rozporządzenie sułtana kończy się zwrotem: Życzeniem naszym jest, aby skład nowej Rady ministrów, przedłożony został naszej sankcji i, aby członkowie tej nowej Rady ministrów wspólnie z jej kolegami skierowali usiłowania ku przeprowadzeniu tego rozporządzenia.

Konstantynopol. (TBK.) Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą o reorganizacji ministerstwa. „Szejkul-Islam”, Mahmet Szemet, Eddin effendi pozostaje na stanowisku. Wielki wezyr, który jest zarazem ministrem sprawiedliwości, zostaje prezydentem ministrów. Prezydent Rady państwowej, Hassan Temi basza, obejmuje portfel ministerstwa „Vakuf” (domen państwowych), w miejsce Turkmana baszy, który zostaje prezydentem Rady państwowej. Kiamil basza pozostaje ministrem bez teki. Tefis basza mianowany ministrem spraw zagranicznych, Omar Riszi basza marynarki, a Hakki bej, ministrem oświaty. Hassan Akiz mianowany ministrem spraw wewnętrznych, a Tewfik, szef departamentu przy Porcie, ministrem rolnictwa i górnictwa, Zia basza ministrem handlu, b. gubernator Libanu, Naum, który jest katolikiem, zostaje ministrem robót publicznych, a były wali Saloniki, Reuf basza, prefektem Konstantynopola.

Konstantynopol. (TBK.) W koszarach na Perze odbyła się wczoraj wielka uroczystość zaprzysiężenia oficerów i żołnierzy na konstytucję. Duchowni wojskowi odczytali formułę przysięgi. Wojsko wznosiło okrzyki na cześć sułtana. Uroczystości tej przypatrywało się wiele publiczności, sprawozdawcy dziennikarscy i w. i. Dziś odbędzie się podobna uroczystość w innych koszarach. Niewiadomo jeszcze, czy wojska w Ildiz-kiosku przysięgać będą na konstytucję.

O polską szkołę realną na Śląsku.

Podczas dyskusji budżetowej w parlamencie, wyłoniła się sprawa utworzenia polskiej szkoły realnej dla ks. Cieszyńskiego. Poruszyli tę sprawę mowcy Koła polskiego; nie zapomnieli o niej również posłowie socjalistyczni ze Śląska. Sprawa ta staje się dla Polaków na Śląsku coraz bardziej aktualną i nie schodzi ze szpalu śląskiej prasy.

Powody, które kwestję polskiej szkoły realnej na pierwszy plan wysuwają, są wielorakiej natury. Z upaństwowieniem w r. 1903 gimnazjum polskiego w Cieszynie, zakończył się pierwszy okres walki o średnie szkolnictwo polskie. Drugi okres, to walka o polskie seminaryum nauczycielskie. I ten okres, po znacznych ofiarach pieniężnych ze strony „Macierzy szkolnej” skończył się nie odwracając od potwornego oblicza Gorgony — życia, którego złudę dręczącą i podłą, beznadziejną kruchość i zmienność zwyciężając spłzowym uporem własnego ducha, umożliwiającego to, co niemożliwe — tworzącego nieśmiertelność.

Flis wieje swoje wieńce i girlandy właściwie z naboju. Gdyby go spytano: po co to robi, dla kogo? odpowiedziałby zdziwiony: nie wiem... Nie byłoby w tem wielkiej biedy! Z takim usposobieniem nie zostaje się wprawdzie twórcą, pełnym silnego przekonania i ognia, można jednak stać się wirtuozem zdumiewającym, znajdującym sens i cel życia jedynie w ćwiczeniu nieustannem, w samem wykonywaniu wyjątkowej czynności. Ale Flis nawet wirtuozem upartym i przekonującym stać się nie może.

Pracę ustawicznego wicia wieńców i zastępowania uwiedzionych kwiatów wciąż nowymi, psuje mu jego wrażliwość, to, co decyduje ostatecznie o jego inteligencji, uczuciach i czynach.

Jest to osobliwa wrażliwość indywidualistyczna, niesłychanie czuła i drażliwa na to wszystko, co przychodzi z zewnątrz i dotknąć może „ja” ludzkie; wrażliwość, ochraniająca to „ja” przed tem, co może wpłynąć na zmniejszenie jego wyobrażenia o sobie, co je wystawia w świetle niekorzystnem, w ten lub inny sposób rani i poniewiera. Taka troskliwa, wciąż zabezpieczająca od świata wrażliwość, może stać się dobrodziejstwem, gdy ją wspiera również wielka wola w zgodzie z tą lub inną ideą kierowniczą — w przeciwnym wypadku staje się klęską. Jest więc nią w życiu Flisa. Nie zabezpiecza go przed zdradami i złudami świata, nie czyni odpornym na to, czem ludzie chcą go uwieść, nie wzmacnia poczucia jedności i spójni jego „ja”, nie stawia go niżej, lecz poniża, nie daje władzy

czyli się dla nas względnie pomyślnie, postanowieniem utworzenia odrębnego, polskiego zakładu, na Bobru pod Cieszynem, w roku przeszłym.

Te dwa jednak zakłady potrzebom ludności polskiej nie czynią zadość. Jeżeli uwzględnimy, że seminaryum nauczycielskie jest właściwie zakładem o charakterze zawodowym, wówczas w rezultacie pozostanie dla 300-tysięcznej ludności polskiej, stojącej na bardzo wysokim stopniu oświaty i kultury, jeden średni zakład naukowy, t. j. gimnazjum.

Pokrzywdzenie ludności polskiej najlepiej wykażą cyfry. Niespełna 50 tysięcy Niemców posiada w Ks. Cieszyńskim pięć szkół średnich, a mianowicie gimnazya w Cieszynie, Bielsku i Frydku, zaś szkoły realne w Cieszynie i Bielsku. Polacy zaś, dochodzący do liczby 300.000, jedno gimnazjum. Dalszą podstawą do żądania polskiej szkoły realnej jest znaczna liczba uczniów — Polaków, uczęszczających w braku własnej, do niemieckich szkół realnych w Cieszynie i w Bielsku, a których liczba dochodzi do 200. Nawiasowo dodajemy, że w szkołach tych nie uczą języka polskiego nawet jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Należy również zaznaczyć, że potrzeba szkoły realnej daje się odczuwać ze względu na coraz większy i coraz szybszy rozwój przemysłowy Śląska, jako szkoły przygotowującej w zasadzie najbardziej do nauk technicznych.

Równocześnie w prasie śląskiej rozwinęła się dyskusja na temat siedziby przyszłej szkoły realnej. Wzięto pod uwagę Cieszyn, Frysztat i jedną z gmin zagłębia węglowego, w pierwszym zaś rzędzie Orłowę.

Za Cieszynem przemawiają te względy, iż jest niejako stolicą Księstwa, i obok gimnazjum polskiego i seminaryum nauczycielskiego mógłby nowy polski zakład poważnie zaważyć na szali narodowościowej Cieszyna.

Za Frysztatem przemawia to, iż jest miastem powiatowym, w większości polskiem, opanowanym przez Niemców, dla którego polski zakład szkolny stałby się czynnikiem, decydującym o charakterze narodowościowym miasta. Przeciw zaś Frysztatowi, położenie na uboczu, zdala od głównej linii kolejowej, słaby rozwój, i stosunkowo mały przemysł.

Najwięcej danych przemawia za umieszczeniem zakładu w jednej z gmin zagłębia, z których na pierwszy plan wysuwają powszechnie Orłowę. Względem przemawiające za Orłową są rzeczywiście natury poważnej. Orłowa leży w środku zagłębia, przy głównej linii kolejowej (Bogumin-Cieszyn), otoczona jest dookoła wieśmi olbrzymich gmin przemysłowych. Są to gminy Dąbrowa (4.081 mieszkańców), Łazy (5.581 m.), Michalkowice (5.835 m.), Karwina (14.000 m.), Rychwałd (4.469 m.), Poręba (1.569 m.), razem więc z Orłową liczącą 6.152 mieszkańców, kompleks gmin, stykających się ze sobą tak, że łącznie z nich do szkoły można by wprost, a liczących zwyż 40.000 mieszkańców.

Gminy te, leżące w przeważnej części w powiecie frysztańskim, nie mają ani jednego średniego zakładu szkolnego. Utworzenie więc szkoły realnej w Orłowie umożliwiłoby ogromnie tamtejszej ludności robotniczej i przemysłowej posyłanie dzieci do tej szkoły, którym w ten sposób danoby sposobność do korzystania z przyrodzonych niejako warunków, by wychowanie w środowisku przemysłowym zużytkować w nauce.

Przedewszystkiem jednak za Orłową przemawiają stosunki narodowościowe. Orłowa, licząca według spisu ludności w 1900 r., 3.019 Polaków, a 2.238 Czechów, leży na pograniczu sporu czesko-polskiego. Szereg gmin dookoła Orłowy, jakoteż samą Orłowę opanowali bądź to w dawniejszych czasach, bądź to w tem dziesięcioleciu, napływowi i wpływowi tutaj. Czesi i jakkolwiek rzeczywistych Czechów — jak wiadomo — w Zagłębiu śląskim prawie że niema, prowadzą gwałtowną politykę czehizatorską. Orłowa ma stanowić podstawę operacyjną; dlatego starają się ze swej strony o zało-

nad innymi, lecz czyni narzędziem w ich rękach, odbiera zależność i dezorientuje w wirze zdarzeń życiowych.

Wartość psychologiczna powieści polega głównie na głębokiej charakterystyce tego rodzaju wrażliwości i świetnem ujęciu jej rozmaitych nastrojów. Nic wyborniejszego nad te sceny, w których autor odsłania ich istotę, jej przejawy, zwroty i nieuchronne dążenia.

Na jakie niespodzianki, albo wręcz zawody, naraża Flisa jego wrażliwość, jakie wolty nieprzewidziane każe mu czynić, świadczą o tem, między innymi, dwie sceny przepyszne z drugiego tomu. W pierwszej występuje Flis jako działacz społeczny, w charakterze mowcy podczas obchodu narodowego. Flis przygotował przemówienie o treści bardzo szczytnej wprawdzie, ale pozbawionej pierwsiaków drażniących, efektów gwałtownie wstrząsających dusze słuchaczy, wyrazów, przemawiających do grubszych instynktów tłumu. Kiedy wzywał, nakłaniał, zachęcał, lub złote hasła wypisywał na puklerzu, czynił to nie jak wrzaskliwy trybun ludowy, lecz jak kapłan w konfesyjale, pouczający dzieci. Ale cóż, kiedy to nie działa na tłum, nie porwa dusz. Wrażliwość mowcy zostaje podrażniona tem niemiłym, „ja” namaszczonego kaznodziei wnet się zmienia, tak, że zamiast prawić w dalszym ciągu w tonie łagodnie uroczystym, wybuchnął nagle szyderczym krzykiem wniósł zgryzły szatański do mowy swojej, zakończył ją — o, ironio! — tym samym zwrotem, którym przed chwilą gorszył się, gdy usłyszał go z ust pewnego powiatowego światoburcy.

Wrażliwość, dotknięta i zatrwożona, zmienia nie tylko nastrój Flisa, lecz i jego przekonania.

W tym wypadku, przynajmniej na zewnątrz, wygląda Flis jak zwycięzca. Ale oto inny wypadek, kiedy

zenie tamże czeskiej szkoły realnej i sądu powiatowego (oczywiście z urzędnikami czeskiemi). Utworzenie więc polskiej szkoły realnej w Zagłębiu, przedewszystkiem zaś w Orłowie raz na zawsze usunęłoby grunt niezdrowej agitacji czeskiej, uniemożliwiając ułożenie się stosunków polsko-czeskich i zadecydowałoby o przyszłości narodowej Zagłębia.

W końcu, jeśli chodzi o względy oportunistyczne, założeniu szkoły realnej w Orłowie stałoby daleko mniej trudności na przeszkodzie, niż w Cieszynie, gdzie Niemcy użyliby wszelkich środków, aby do utworzenia nowego polskiego zakładu nie dopuścić.

Jak więc z powyższych wywodów możemy wynioskować, najwięcej względów przemawia za Orłową.

Polska szkoła realna jest chyba aż nadto uzasadnionym postulatem ludności polskiej na Śląsku. Koło polskie powinno użyć wszelkich sił, aby w r. 1909, została otwarta pierwsza klasa. Ludność polska Śląska sądzi, iż nasza reprezentacja parlamentarna wglądnie w tę istotną potrzebę śląskiej dziejniczy i wierzy, że starania te wkrótce pożądaną skutek uwieńczy.

Pasza w lasach państwowych.

Artykuł ten pochodzący ze sfery leśników państwowych umieszczamy w tym celu, aby i im dać możność wypowiedzieć się w tej aktualnej dziś sprawie i aby dać możność przeprowadzenia dyskusji rzeczowej w tej drażliwej kwestyi. Red.

Wchwili, kiedy po całym kraju rozlega się coraz głośniejsze żądanie, aby „otworzyć lasy dla paszy bydła”, a wraz z niem podnoszą się głosy niezadowolenia, wymierzone nie tylko przeciw organom administracji państwowej, ale i przeciw ogółowi leśników, a nadto leśnikom czyni się ciężkie zarzuty, jakoby li tylko oni nie chcieli zrozumieć położenia i doli ludu i szli na przekór woli reszty społeczeństwa, nie podobna zataić przykrego wrażenia, że sprawa przybrała takie rozmiary, w których swobodnie rozrasta się gorczyz, formułując oskarżenia. Jakto, czyżby z faktu, że ten i ów organ wykonawczy popełnił niewłaściwość lub machinalnie wykonał suchy lub surowy przepis można czynić wnioski, iż cały cały zastęp pracowników potężnej gałęzi gospodarstwa krajowego stracił nagle kontakt ze społeczeństwem, nie umie wznieść się do poziomu potrzeb reszty obywateli i chce bronić niesłusznej sprawy? Jest to dziwne nieporozumienie. Niechże i nam leśnikom wolno będzie wypowiedzieć publicznie swe zdanie, oświecić sprawę z punktu widzenia zawodowego i zwrócić uwagę na kwestję, o której może chwilowo zapomniiano, a mianowicie, że sprawa paszy w lasach nie jest czemś samoistnem, ale że jej żądanie dotyka najżywniejszych interesów gospodarstwa lasowego, a więc sprawy, której leśnik strzec musi z całym zaparciem się, nieraz może wbrew rzekomym interesom społeczeństwa. Może bowiem przyjść chwila, kiedy to samo społeczeństwo zażąda od niego rachunku i pociągnąć go może do odpowiedzialności za słabość lub przeoczenie.

W każdym jednak razie sprawa jest zbyt ważna, aby ją zatawiać bez dyskusji i wysłuchania argumentów strony najwięcej interesowanej.

Otoż, nie wchodząc w to, z jakich powodów wyłoniła się właśnie dziś sprawa zezwolenia na paszę bydła w lasach, rozważmy spokojnie i bezstronnie najważniejszą, moim zdaniem, rzecz, a mianowicie, czy paszenie w lesie jest wogóle dopuszczalne i pod jakimi warunkami.

Odwołując się na długoletnie doświadczenie, jakie w tym kierunku poczyniono we wszystkich krajach, otwarcie powiedzieć trzeba, że utrzymywanie stałej paszy w lesie nie da się pogodzić z racjonalnem gospodarstwem lasowem. Najlepszym dowodem na to są Włochy i Fran-

wrażliwość skrupulizująca i zafrasowana naraża go już nie tylko na klęskę, ale wprost na pośmiewisko oczywiste, na coś niewymownie zabawnego. Flis oczekuje przyścia ukochanej, wysnionej kobiety; ma się spełnić to, czego pożąda gorąco jego wyobraźnia erotyczna, to, co było szczytem jego marzeń i nadziei. Wszystko mu sprzyja w dążeniu do upragnionego celu, nie sprzyja tylko wrażliwość. Ona to sprawia, że Flis odczuwa swoje pożądanie miłosne jako coś, czego trzeba się wstydzić. Zaczynają się rozważania i wątpliwości, pozornie tylko wyglądające, jako wynik rzetelnej szlachetności i wykwintu duszy. O, gdyby to, co ma się stać za chwilę, nastąpiło natychmiast, tego samego wieczoru szalonego, kiedy wargi samochcąc wyszeptaly pierwsze porozumienie i zgodę! Ale teraz, kiedy przez rozpaloną głowę przemknęły tyle myśli dręczących, wątpliwe, skrupułów. Czyż to jest jeszcze konieczne i nieuniknione! Dlaczego dała mu posłuch tak łatwo, dlaczego oszczędziła mu słodkich trudów zdobywania itp.? Tak rozważa Flis i dochodzi do kresu, kiedy miłość nie jest już radością i szczęściem, lecz wrogię potęgą, kiedy najwyższe zaspokojenie przestaje być błogością, a staje się płaskim uczuciem ulgi, uleczenia się z niedomagań jakiejś ohydnej choroby. I wytwarza się stan duszy, którego wynikiem może być tylko opłakane blaźństwo. Po wyjściu z wiedzionej Heleny, spojrzął po sobie zdumiony Flis, zatoczył się i zaśmiał, histerycznie: Ośle jeden! Błaźnie! Niedołęgo! Tem wszystkiem jest w istocie Flis — i to bez przymiotów podnoszących to wszystko, bez szczerzej szlachetności i estetyki subtelnej. On jest tylko wykołojonym przez wrażliwość swoją — małoduszną, nikłą, i rozkładającą energię ducha. Ona to czyni zeń komparsa, tłumiacz zdolności na wielkiego artystę życia, jakie niewątpliwie posiadał. Ona niepozwała mu odegrać sa-

cy, gdzie pasza była zamieniała lasy tamtejsze na odradzające pustkowia i krzaki.

Zresztą skutków takiego postępowania nie potrzebujemy przecież szukać zbyt daleko, bo najklasyczniejsze przykłady są to, do czego prowadzi stale pasanie bydła w lesie, znajdujemy u siebie, patrząc na nasze „lasy gminne”. Jałowiec, mrowiska i kretowiny, oto rezultat stałej paszy.

Wobec tego, co się dzieje, musimy stanowczo zadać sobie pytanie, czy celem gospodarstwa lasowego ma być unaspieglowanie i hodowla lasu, czy też wypasanie bydła? Obojhowiem interesów równocześnie prowadzić nie można.

Bo zważmy. Do kardynalnych warunków pomyślnego rozwoju lasu i trwałego utrzymania go, należy zachowanie w nim spokoju w najszerszym słowa tego znaczeniu, a przedewszystkiem staranne pielęgnowanie i ochrona górnej warstwy gleby. Ani stały zbiór trawy, ani użytkowanie mchów, chwastów, liści, odkrzosu lub ściółki, nie da się pogodzić z intensywną produkcją drewna. Jeśli zabieramy z lasu lub choćby naruszamy w jakikolwiek sposób te naturalne źródła pokarmu i nawozu, jakie sobie same drzewa stwarzają, to przez to umniejszamy zdrowie, wzrost, szybki rozwój i przyszłość lasu. Najniebezpieczniem zaś naruszaniem przyrodzonych źródeł pokarmu leśnego jest, jak zobaczymy, stałe pasanie bydła w lesie.

Niebezpieczeństwo, jakie w tym kierunku grozi lasom, zależy będzie najpierw od wieku, rodzaju i jakości zadrzewi, następnie od siedliska i gleby, a przedewszystkiem od ilości bydła, jakie w stosunku do obszaru i naturalnych warunków karmy, do lasu się wpuszcza, oraz od długości okresu trwania paszy.

Otóż każdy chyba zrozumie, że w zrębach obsiewnych i zasadzonych porębach, dalej w młodnikach i gęstych zapustach, nie można bezwarunkowo zezwolić na paszę.

Bydło bowiem racicowe i wogóle wszystkie cięższe zwierzęta depczą i roznosią kielkujące i wschodzące nasionka, przydeptują i łamią młode roślinki lub też zjadają je albo nareszcie ogryzają pędy i wierzchołki niskich drzewek. Dopuszczając więc paszę w takich miejscach uniemożliwiamy odnowienie się lasu, lub też utrudniamy i opóźniamy ten najważniejszy proces o lat dziesiątki. Wobec tego zapytać by się trzeba, co jest dla społeczeństwa korzystniejsze, czy popasienie kilku sztuk bydła, czy odnowienie lasu.

Lecz na tem nie koniec. Nie mniej zgubne są szkody pośrednie. Przez częste wypuszczanie większej ilości lub całych stad bydła do lasu, wydeptuje ono ścieżki, żłobi koleje, niszczy i przerywa naturalne zwarcie, wybijając racicami w glebie doły i jamy, w których zbiera się woda, sprowadzając zabagnienie i moczary. W drzewostanach zaś zwartych odbija bydło przez ciągłe węsłanie się, wycieranie o drzewa i uderzenia rogami, korę z pni i gałęzi, a ponieważ traw nie ma pod dostatkiem, szuka pokarmu na samych drzewach, gryzie liście, pędy i korę, jednym słowem stara się zniszczyć każdy krzaczek, który mu do pyska dostaje, a przez to powiększa polanki i halizny, przeświecila las wyrządzając mu największą krzywdę, bo wpuszcza doń wrogów gleby leśnej t. j. słońce i wiatry, które niszczą pruchnicę leśną i jałowia siedlisko. Ale powie ktoś, o paszę w młodnikach i drągowinach nie chodzi, mamy, przecież dosyć starych lub dojrziałych już lasów, jakież szkody może tu bydło wyrządzić?

Przedewszystkiem wyrządzać będzie stałe tesame szkody, na jakie narażone są młodniki, a więc zniszczyć nasiona i zje roślinki drzew, które rosłyby się same i pokryły luki i płazowiny, a które zwartyby zwolna las i podziły tak upragnionym porostem. Następnie żłobić będzie ścieżki i wybijac doły lub tak udepcze ubije glebę, że nawet chwasty na niej nie porosną.

modzielnej roli wobec nikogo i niczego w życiu, ta bowiem, jaką odgrywa z powodzeniem wobec ubóstwiającej go Mańki - szwaczki, jest już nazbyt deklamującym kabotyzmem.

I oto, za sprawą tej wrażliwości, ów piękno-
duch i łowca gwiazd, co głowę wznosił dumnie ku
szczytom, gardził powszedniością i odpychał od siebie
wszelką ułomność i małostkowość ludzi przeciętnych,
mając wyrafinowane, w szczegółach nawet wypracowane,
poczucie swojej wyższości — staje się niczem innym,
jak tylko manekinem potulnym, nakręconym przez wszyst-
ko i wszystkich, przez tę całą zniechęconą przecię-
tność, w której grzeźnie coraz głębiej, pomimo bunt
wewnętrzny i wzgardę, jaką żywi dla niej.

Nie da on wprawdzie sam inicjatywy do złego,
do występku, stanie się jednak współuczestnikiem roz-
maitych występków i podstępów, uplanowanych przez in-
nych, stanie się w końcu komiczną ofiarą własnych oma-
mień, błędów i uchybień.

Flisa nastroja i nakręcają wszyscy z jego oto-
czenia, jakby jaki mechanizm dla zabawki, a on tego
nie spostrzega, albo orientuje się zapóźno, wówczas,
kiedy w maszyneryi mechanizmu coś się złamie, coś
w nim sponiewiera i uszkodzi obca ręka.

Sumienie jego nakręcają: mecenas Batorowicz, sza-
nowany i pogodny opryszek w rękawiczkach, także pół-
tragiczny opół, galgan i rzewny cynik, Hutowicz, nawet
ordynarny „burzuj” Metzger i jego rozromansowana
małżonka.

Wszyscy wymuszają na nim te lub inne ustępstwa,
ciche przyzwolenia na matactwa i szwindle, będące oczy-
wistą podłością.

Zmysłowość „normalną” Flisa, nieumajoną bujną
roślinnością rojeń i tęsknot do rozkoszy wznosiej, na-

Najważniejszą szkodę wyrządzi jednak w starszym lesie
przez to, że obdepcze i porani korzenie i podkrywa
je z ziemi. Ponieważ korzenie są na odarcie kory naj-
wrażliwsze, przeto we wszystkich lasach, w których pa-
sie się stale bydło, poczynają drzewa chorować, gnć
od pniaka i murszeć, przyrost opada, drzewa butwieją
i otwierają się dziupla, jednym słowem drzewostan mar-
nieje i gwałtownie traci na wartości. Kto bodaj raz
w życiu widział lasy tatrzańskie, obarczone służebnością
paszy, zrozumie dobrze to niebezpieczeństwo.

Na stromych zboczach, zdzierając bydło racicami
w jednym dniu mchy i porosty, które przyroda pielę-
gnowała setki lat, aby niemi przykryć gołą skałę.

Wydeptanymi ścieżkami spływają potem gwałto-
wnie wody, suną się kamienie i po kilku latach tworzy
się w lesie żłób i koryto dzikiego potoku. Na gruncie
piaszczystym, gdzie każda trawka, chwast lub kępka
mchu jest dla leśnika przyjacielem i najpożądalszym
współpracownikiem w ciężkim zadaniu wyhodowania
i utrzymania lasu, jednorazowe wpędzenie bydła i spa-
sienie ochronnej flory leśnej, jest klęską której człowiek
nie zdota naprawić nawet za lat dziesiątki. Czyż mało
mamy na to przykładów, jak kilka sztuk bydła wpu-
szonego do lasu, który z mohołem i olbrzymimi ko-
szciami wypiegnowano na ruchomym i zwiewnym pia-
sku, zniszczyło go w krótkim czasie i zamieniło na pu-
stynię! Nic bowiem tak łatwo, jak racice krów, nie
zdzierają darni i nie odkrywają uwięzionych pod nią zwie-
wnych piasków. Jeden wzgórek lub wydma w ten spo-
sób niebezpiecznie rozkopana, staje się nagle nie powstrzy-
manem źródłem fał piaszczystych, które przy każdym
podmuchu wiatru tryskają z wnętrza i płyną jak zawieja
coraz dalej i szerzej topiąc nieodwołalnie najpierw re-
sztki lasu w swych sypkich nurtach, aż wreszcie wyleją
się na okoliczne zasiewy, role i łąki. Czyż nie byłoby
to karygodna lekkomyślność a nawet zbrodnia, gdyby
leśnik przyjął bydło na paszę w takim terenie i patrzył
obojętnie na zniszczenia? Czy do tego, aby przy-
padkiem nie zmarniała gdzieś licha tra-
wka, mamy poświęcić całe lasy i po-
zwolić na otwarcie ziejających zgubą wydm
piaszczystych?

Ale dalej. Wraz z bydłem otworzyć trzeba lasy
zgrai pastuchów, których lenistwo, bezmyślność i brak
poszanowania dla drzew i cudzej własności zbyt dobrze
są znane. Jakaż istnieje rękojmia, że bydło powierzone
ich strażu nie wpadnie do zagajników i miejsc chronio-
nych? Palenie ogni, odzieranie kory, wycinanie rzad-
szych okazów drzew, niszczenie gniazd ptasich, zaciosy
i kradzieże, oto dalsze skutki paszy.

Wobec tego wszystkiego nasuwa się ostatecznie
jeszcze jedno zasadnicze pytanie, a mianowicie, czy na-
rażając lasy na tyle szkód i niebezpie-
czeństw, oddamy hodowcom bydła istotnie
taką przysługę, o jakiej ciągle się mówi? Czy zatem ofiara, jakiej żądamy od le-
śnictwa, opłaci się komu?

Zobaczmy bowiem, co warta ta pasza leśna, któ-
rej tak zazdrośnie strzegą wrzekomo leśnicy, a tak gwał-
townie domaga się lud wiejski?

Z tego, co poprzednio powiedziałem, łatwo wy-
wnioskować można, że tam, gdzie las jest taki, jaki być
powinien, tam nie ma żadnych traw ni polanek, tam nie-
ma miejsca na paszę, bo całą roślinność przysługują
drzewa. W lasach iglastych, a osobliwie sosnowych,
nie dopuszczają przecież mchy, szpilki i ściółka do tego,
aby rozwijały się tam obfite i pożywne trawy. Cóż za
pokarm zawierać się może w mchach, wrzosach, boro-
winie lub kwaśnym sitowiu? Czyż tem wypasa się
bydło? Biorąc zaś na wzgląd specjalnie puszcze niepo-
lomiczką, nie wiadomo właściwie o co tu chodzi? Prze-
cież cała ta puszcza, to przeważnie bór sosnowy, wy-
rosły na piasku i moczarach. Czy bydło się tam wy-
tuczy? Tych kępek chudych traw i ziół, jakie ostały się

kręca dobra i szczerą dziewczyna, Mańka, jedyna zdo-
bycz życiowa Flisa, mało mu przynosząca wszakże za-
szczytu. Zmysłowość wyższego rzędu, gruntującą w uczu-
ciach ambicji, osiągnięcia w tej mierze czegoś oryginal-
nego — nakręca demoniczna panna Wanda — prowincjonalne wcielenie pojęć Ropsa o kobiecie.

Wreszcie wyobraźnią erotyczną, zajęta poszukiwa-
niem i urzeczywistnieniem jedynej miłości, w którejby
się zaspokoili wszelkie najżywniejsze tęsknoty duszy
i znalazły odzew wszelkie głosy i przywoływania serca
niespokojnego — kręci, jak chce, aż do szału, do za-
tracenia poczucia siebie samego, do samooszustwa i sa-
mouwodzielstwa, pani Helena, której czar i wartość
bezcenna, jaką jej przypisze, stwarza Flis sam, własnym
wysiłkiem i przeczułeniem, z rozwiewnego cienia, z ni-
cości nieuchwytniej, przypadkowo wszczepionej w jego
świadomość.

To ostatnie mogłoby się stać czemś istotnie wiel-
kiem w zakresie jego życia uczuciowego, stało się jednak
farsą białeńską, czemś, co unaocniło Flisowi bezna-
dzielną bezpłodność jego utęsknień i zachwyty czarow-
nych.

I tak wszystko obróciło się w niwecz, runęło
w pustkę, w którą nawet spluć nie warto; wdeptane
zostały w błoto wszelkie wieńce i bukiety, uвите przez
wyobraźnię, wynoszącą ducha ponad płaskość istnienia,
rozwały się urojenia i zachwyty wniebosiężne, zginęły
tragedye purpurowe i dramaty posuwiste — pozostała
tylko cierpka gorycz chybienia i zawodu, utkwil w duszy
cierń, rozdzierający najsubtelniejsze tkanki wrażliwości
przeczułonej, rozrosło się poczucie najgorsze: wstrętu
i odrzuty do siebie samego.

Wszystko: wyobraźnia, wrażliwość, nadzwyczajna
kultura duszy, samowiedza — wszystko okazało się

po drogach, ścieżkach i płazowinach, nie można prze-
cież przedstawiać, jako „nieprzebranych skarbów paszy”
lub jako „łąk kwiecistych”. W okolicach górskich ra-
sowa krowa nie będzie się spinać po złomach, glazach
i po szczytach skal. A zresztą jak ją tam zapędzić
i gdzie ją schronić podczas nocy lub burzy? Gdzież są
węc te wymarzone korzyści? Zdaje mi się, że nie przez
las prowadzić powinny rzetelne starania o podniesienie
chowu bydła. Pasza leśna jest ostatecznym ratunkiem
i koniecznym złem, do którego tylko w wyjątkowych
wypadkach uciekać się można. Melioracja łąk,
a przedewszystkiem uporządkowanie ol-
brzymich pastwisk gminnych byłoby sku-
teczniejszym i trwalszym środkiem, niż
otwarcie lasów.

Pasza leśna chowu bydła nie podnie-
sie ani nie uszlachetni rasy, natomiast
narazi niewątpliwie gospodarstwo laso-
we na nieobliczalne szkody.

Ale powie ktoś, nie chodzi tu o wytuczenie po-
szczególnych sztuk krów. Chodzi przedewszystkiem o
wielkie ilości, o dostarczenie utrzymania całym stadom,
o przyjsie z pomocą tysiącom ludności, sąsiadującej
z lasami. Zbadajmy więc i tę kwestyę i obliczmy spo-
kojnie ile to bydła możnaby przyjąć na paszę do lasów
państwowych i komu z potrzebujących możnaby przez to
dopomóc.

Otóż obszar produktywnego lasu administracyi
państwowej wynosi w Galicyi 285.000 ha. Ponieważ
nikt, komu przyszłość tych dóbr leży na sercu, nie będzie
wymagał, aby lasy bez względu na wiek, glebę i poło-
żenie, wydać na łup bydła i pastuchów, przez to każdy się
zgodzi, że pewną ich część od paszy wyłączyć trzeba,
a więc zręby, młodniki, usuwiska i zapusty na zwie-
wnych piaskach i skałach. Te miejsca chronione zajmą
co najmniej 1/4 część.

Następnie znajdując się w lasach państwowych
drzewostany zbyt odległe od siedzib ludzkich, górzyste
i niedostępne, na które odtrącić trzeba przynajmniej
połowę obszaru. Ostatecznie zatem zaledwie na 1/4 ca-
łej posiadłości wykonywacby można paszę, a raczej
sumienny leśnik mógłby przyjąć na siebie odpowiedzial-
ność, że w tej proporcji pasza nie zaszkodzi gospodar-
stwu lasowemu. Jakaż więc ilość można paść na tym
obszarze? Wedle długoletniego doświadczenia okazało
się, że jeśli bydło ma istotnie cokolwiek się w lesie
pożywić, trzeba wyznaczyć na jedną sztukę co najmniej
10 ha lasu.

Otóż wedle tego założenia, znalazłoby paszę na
całym obszarze lasów państwowych około 7.125 sztuk
bydła. Ponieważ w jednej wsi hodują przeciętnie po
500 sztuk, przeto okazuje się, że otwierając lasy pań-
stwowe możnaby zaledwie 15 gminom przyjs z pomo-
cą lub przysługą, że jeden włościanin utrzymuje trzy
sztuki bydła, możnaby powiedzieć, że z całej Galicyi
zaledwie 2.375 gospodarzom ulżyłby można coś-
kolwiek.

Jakże więc wobec tego można mówić o intere-
sach całej ludności? Cyfry powyższe oparte są na naj-
realniejszych podstawach, a zresztą choćbyśmy je na-
wet jeszcze podwoili, to cała sprawa nie zasługuje na
taki rozgłos i wrzawę, jaką wywołała.

Bo zważmy.
Wedle dzieła Fr. Bujaka p. t. „Galicya”, mamy
w kraju przeszło 900.000 drobnych gospodarstw wło-
ściańskich, które nie przekraczają 20 ha roli, a włościa-
nie ci hodują razem około 2.300.000 sztuk bydła.
Czemże wobec tego jest 2.375 gospodarzy i 7.125
sztuk bydła, któremu dać można paszę, i jak można
mówić o tem, że otwarcie lasów pań-
stwowych położy kres brakowi karmy
w kraju i że pasza leśna, to jedyny ratu-
nek i zbawienie dla hodowli bydła wło-
ściańskiego?

lichem, kruchem, kłamiwem i bezsilnem w zetknięciu się
z otoczeniem, z życiem, ponad którem chciało się szy-
bować, któremu się urągało i pragnęło imponować.

Gdzież szukać ratunku przed poczuć takimiego
wyniku własnych usiłowań, skąd wyczekiwać wyzwole-
nia? W tem, jak się okazuje, w tych przymiotach i wła-
ściwościach ducha, które naraziły na zawód i poniewier-
kę. To, co w dziedzinie czynu zbożnego, w sferze życia
takiego, jakim jest, do niczego nie doprowadziło prócz
wstydu i goryczy, to w innej sferze, np. twórczości ar-
tystycznej, może doprowadzić do czynu świetnego, wy-
jątkowego.

Wyobraźnia i wrażliwość Flisa odezwią się instynk-
tem trafnym i skierują go na drogę twórczości artysty-
cznej. Do Flisa — rozbitek, wyjeżdżającego z Roko-
mysz, zaczyna z wymową niezwykłą przemawiać istota
obiektywna tego, co przeżył, co odczuł, czego doznał.
„Obrazy miejsc, osób, zdarzeń zgrupowały się w prze-
jrzystą, jednolitą całość, w skończoną kompozycyę arty-
styczną”. To wszystko staje się w nim materialem,
symbolem, czemś wyczekującym ręki twórczej. I on sam
wobec siebie stawał się materialem i symbolem. Ogarnia
go gorączka, wpada w ekstazę, już się napawa tą my-
ślą, że on to wszystko wskrzesi z nicości, przemieni
w niezniszczalne posagi, unieśmiertelni.

Proces dobiega do kresu — bardzo pięknie zapo-
wiada się przyszłość! Może teraz spełni Flis coś takie-
go, co mu ani wstydu ani goryczy nie przyniesie. Tak
z życia kruchego, z lichego charakteru, z marnych i ja-
łowych przeżyć, może powstać dzieło twórcze, powabne,
wzruszające i potężne, ryjące ślady niezatarte w duszach
ludzkich. Historia literatury może zaświadczyć, że tak
nierzadko bywało!...

WŁADYSŁAW JABŁONOWSKI.

Całą przesadę jaka się kryje w tych hasłach, ocenić można najlepiej, jeśli wrócimy do puszczy niepołomickiej.

Licząc wedle dotychczasowych zasad, okaże się mianowicie, że cały spór rozgrywać się może o paszę na powierzchni 2933 ha lub o pożywienie około 300 sztuk bydła, które należeć może najwyżej do 100 włóści.

Czyż sprawą taką warto zajmować ogół? (Odpowiedź na to pytanie znajdzie szan. autor w fakcie, iż ostateczne układy doprowadziły do ustalenia ilości bydła, które będzie się pasło w lasach niepołomickich. Cyfra ta przekracza dwa tysiące sztuk. Red.). Bo ostatecznie pokazuje się, że masowego wypuszczenia bydła do lasów nie można pogodzić ani z zasadami racjonalnego gospodarstwa lasowego, ani też z racjonalną hodowlą bydła. Las uledeć musi wcześniej czy później zniszczeniu, a stada krów nigdy się na trawie leśnej nie wytuczają. Nikt więc nie może przytoczyć tak ważnych argumentów, dla których opłaciłoby się prowadzić za tem agitację dalej.

Lasem włada nie człowiek, ale niezłomne prawa przyrody, które nie znoszą nadużyć i mszczą się za błędy, niebacznie popełnione.

Ileż to razy powtarzać trzeba bez skutku, że lasy nasze wytrzebiliśmy nad miarę, że Galicya ma już od szeregu lat — w stosunku do liczby mieszkańców — najmniej lasu ze wszystkich krajów monarchii, że zatem zapasy opału i budulcu nie mogą już wystarczyć na potrzeby wszystkich mieszkańców. Mimo to nikt w to nie wierzy i ciągle łudzimy siebie i innych i obiecujemy ludowi to opał, to paszę.

Najwyższa jednak pora, aby zerwać z tem złudzeniem i zaglądnąć w oczy rzeczywistości. Nietylko bowiem, że mamy lasu za mało, ale — co gorsza — stan jego jest tak zły, że obowiązkiem każdego obywatela dbałego o kraj, jest bronić całości i istoty lasu wszelkimi środkami. Chronić i pielęgnować, powiększać i ulepszać lasy, to byłby cel godny agitacji, a nie otwieranie ich na marną paszę.

I. SZCZERBOWSKI.
c. k. zarządca lasów.

Wiadomości zagraniczne.

Ruch antyniemiecki w Turcji.

Wbrew optymistycznym zapewnieniom pism niemieckich, że wprowadzenie konstytucji w Turcji nie odbije się w sposób niekorzystny na stanowisku, jakie dotąd zajmowali Niemcy w Turcji, nadchodzą z Konstantynopola wiadomości o ruchu wyraźnie antyniemieckim.

Tak np. korespondent konstantynopolski „Corriere della Sera” donosi, że podczas manifestacji ulicznych, urządzanych z powodu ogłoszenia konstytucji, wznoszono okrzyki: „Niech żyje Anglia! Niech żyje Francja! Precz z Niemcami!”

Na parowcu, kursującym po Bosforze, oficerowie tureccy wyszydali pasażerów niemieckich i nazywali ich „kreaturami tyrańcy Abdul Hamida”. „Nienawidzę do Niemców a zwłaszcza do cesarza Wilhelma — pisze korespondent włoski — jest rzeczywiście ogromna”.

W kawiarni Tokatlian korespondent podsłuchał przypadkiem rozmowę oficerów tureckich, z której wynika, że Turcy na równi z Niemcami nienawidzą Austrię.

„Austria, mówili, nie będzie już teraz mogła in-

trygować przeciw nam. Jeżeli mniema, że będzie mogła wkroczyć do Albanii, to znajduje się w wielkim błędzie. Gdyby chciała wyruszyć do Saloniki, miałaby z nami do czynienia. Wiemy, że Austria rozdzieliła w Albanii wiele pieniędzy, broni i amunicji. Ale my otworzymy oczy Albańczykom”. Wszyscy oficerowie tureccy, a było to ich około dwudziestu, podzieliли się zapatrywaniem.

Zdaje się, że solidaryzowanie się Austrii z Niemcami obudziło przeciw niej wielką nieufność w kołach patriotycznych tureckich i może wytworzyć jej niepotrzebnie trudności w Konstantynopolu. Natomiast cieszy się wielkimi sympatjami kół liberalnych tureckich Anglia, jako kraj, który zawsze występował w obronie liberalizmu i postępu i nie popierał absolutycznych rządów Abdul Hamida.

Przybycie nowego ambasadora angielskiego do Konstantynopola dało sposobność do urządzenia wielkiej manifestacji anglofilskiej. Zebrał się wielotysięczny tłum dla powitania nowego przedstawiciela Anglii i przedstawicieli manifestantów, Emrullah-effendi wygłosił do nowego posła mowę, w której między innymi oświadczył:

„W imieniu wszystkich Turków, którzy dziś są wolni, witam przedstawiciela wielkiego narodu, który najpierw dał światu urządzenie liberalne. W imieniu całego narodu dziękuję waszej ekscelencji za sympatie, którą pański kraj okazywał zawsze świętej sprawie wolności ottomańskiej”.

Następnie ogromny tłum ludu, wśród okrzyków na cześć Anglii, odprowadził jej przedstawiciela do gmachu ambasady.

Pisma niemieckie nie podają żadnych wiadomości o tych wybuchach uczuć antyniemieckich w Turcji, a omawiając nowe położenie, nadają sobie pozór, jakoby nie wierzyły informacjom angielskim i włoskim w istnienie niekorzystnego dla Niemiec ruchu. Jest to tylko poza. W rzeczywistości także pisma niemieckie otrzymują niewątpliwie alarmujące wiadomości, ale nie ogłaszają ich, aby nie przyczyniać się do zwiększenia zaniepokojenia. Widać to między innymi z ostatniego numeru „Berl. Tageblattu”, który zawiera telegraficzną wiadomość z Konstantynopola, że „usposobienie stało się znowu przychylniejsze dla Niemiec z powodu poprawnego zachowania się ambasady niemieckiej”. A więc nie było przychylnie dotąd i dziś jeszcze nie jest takie, jakby życzone sobie w Berlinie. Jest to, pomimo przytoczonej onegdaj w „Słowie” argumentacji ambasadora pruskiego Raschdaa, zupełnie zrozumiałe.

Uгода angielsko-niemiecka.

Znane oświadczenie sir Edwarda Greya i wynurzenia Lloyda George'a na londyńskim kongresie pokojowym, wyprowadziły niektórych Niemców zupełnie z równowagi i obudziły w nich nadzieję, że w Anglii nastąpi zasadniczy zwrot w polityce względem Niemiec i otwarta nieprzyjaźń ustąpi miejsca dyplomatycznemu porozumieniu się, podobnie jak to nastąpiło z Francją.

„Berl. Tagebl.” omawia w korespondencji z Londynu szczegółowo obie wspomniane enuncjacje — które nawiasem stawia zupełnie na równi ze sobą, zamykając gwałtem oczy na ogromną w nich różnicę, wspomina o bliskim spotkaniu się króla Edwarda z ces. Wilhelmem i o zapowiedzianej wizycie Lloyda George'a w Berlinie, i z wszystkich tego wysnuwa wniosek zdumiewający: Anglia uznaje konieczność ograniczenia swych zbrojeń i dlatego chce porozumieć się z Niemcami, wciągnąć je w obręb swoich umów pokojowych, jak to uczyniła już z Francją i Rosją.

Rzeczywiście, w sposób podobny wyraził się

tak, a nie inaczej. Ile razy myślę o tej sprawie, czuję to zawsze.

Była bardzo żywa. Mówiąc, robiła ruchy odpowiednie, wskazała ręką na piersi i podniosła oczy na adwokata. Wyglądała przytem jak dziecko, które dowodzi czegoś z wielkiem przejęciem.

Tamten nie mógł formalnie wzroku od niej oderwać.

— Daruje pani, że to powiem, ale jest pani osobą bardzo odmienną od swoich stryjecznych braci.

— Naturalnie — przyznała z całą szczerością — oni byli wychowani tak zupełnie inaczej niż ja. Nic dziwnego, że nie czują tego, co mnie się wydaje całkiem proste. Jeżeli jestem lepsza od nich, to niema w tem nic, ale to nie mojej zasługi.

Mecenas uśmiechnął się.

— Tak pani sobie energicznie odmawia wszelkiej zasługi, że nie będę próbował pani przeczyć. To jednak pani chyba przynajmniej, że krzywdzi pani siebie na korzyść ludzi, którzy tego stanowczo nie są warci.

— Trudna rada — odpowiedziała wstając — w każdym razie lepiej, żebym ja była skrzywdzona, niż oświata ludowa. Zresztą nie dzieje mi się znowu tak bardzo wielka krzywda. Młoda jestem, zdrowa...

— Silna... — wtrącił mecenas.

Spojrzała zrazu zdziwiona, potem niezadowolona trochę.

— W każdym razie — odparła, ściągając brwi — wystarczy mi siły, żeby na siebie zapracować. Zwłaszcza, że byłam do tego wychowana. Dziadek przecież zawsze mówił, że zapisze majątek na cele publiczne... nikt na sukcesję po nim nie liczył...

— I wieleż pani miała lat kiedy pani zaczęła pracować na siebie?

— Siedemnaście — odpowiedziała krótko.

Chciała już widocznie zakończyć rozmowę.

— Więc mogę rachować na pomoc pana mecenasa w tej sprawie? — pytała naciągając rękawiczki, które ściągnęła była w ferworze rozmowy.

— Oczywiście, jestem zawsze na usługi pani,

w swojej głośniejszej enuncjacji na kongresie pokojowym Lloyda George'a; ale Niemcy myślą się bodaj, gdy oświadczenia tego doktrynera biorą za wyraz usposobień rządu i narodu angielskiego.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Z rąk niemieckich w polskie. Majątek ziemski Stärkenau (?) w powiecie suskim w Prusiech Zachodnich, obejmujący przeszło 1000 morgów, nabył od Niemca Otta Polak Radomski z Trzemeszyna.

Do berlińskiego „Local-Anzeigera” donoszą z Katowic, że dobra rycerskie Skrońsko (Skronskau) pod Olesem na Górnym Śląsku sprzedał dotychczasowy właściciel Fraenkel, Niemiec, pewnemu Polakowi z pod Środy. Nazwiska nowonabywcy ów korespondent jednak nie wymienia. Pan Fraenkel zaoferował podobno Skrońsko poprzednio rządowi, który jednak nie zgodził się na nabycie tego majątku.

Pisma hakatystyczne wszczęły w tych dniach głośny alarm na wieść o rzekomym zamiarze sprzedaży majątku Laskowic w Prusiech Zachodnich przez p. Gordona w ręce polskie. Pan Gordon zaprzecza pogłosce tej w „Deutsche Tageszeitung” z nadmienieniem, że nie ma wogóle zamiaru pozbycia się Laskowic i że na razie w żadnych nie stoi pertraktacjach.

Reorganizacja „komisji generalnej”. „Schlesische Ztg.” i „Posener Tageblatt” ogłaszają równobrzmiący komunikat, dotyczący reorganizacji „komisji generalnej” w Bydgoszczy, instytucji rządowej, zajmującej się parcelowaniem większych posiadłości i zakładaniem włości rentowych.

„Komisja generalna”, założona przed dwudziestu kilku laty, początkowo rozwijała się bardzo pomyślnie, a osiedlała na tworzonych przez siebie włościach rentowych nie tylko Niemców, lecz także Polaków. Po utworzeniu komisji kolonizacyjnej uczyniono jej ze strony hakatystycznej zarzut, że przeciwdziała germanizacji.

Po upływie kilku lat więc przestała sprzedawać gospodarstwa Polakom i zajmując się wyłącznie osiedlaniem Niemców, wytworzyła konkurencję komisji kolonizacyjnej. Odtąd też pogorszyły się bardzo jej stosunki finansowe i od pewnego czasu domagano się jej zupełnego zwinięcia, jako instytucji nie potrzebnej.

Jak wynika z komunikatu, ogłoszonego w wymienionych wyżej pismach hakatystycznych, rząd znieść komisji generalnej nie zamierza, chce jednak przez reorganizację jej administracji zmniejszyć kosztą jej utrzymania. Komunikat pozwala się domyślać, że rząd jest w wielkim kłopotcie, co począć z tą instytucją, zwłaszcza, że odczuwa dotkliwie konieczność poczynienia oszczędności. Znieść komisji generalnej zupełnie nie można, ponieważ musi istnieć urząd zajmujący się administracją funduszu umieszczonych we włościach rentowych. Z drugiej jednak strony niema pieniędzy na opłacanie tej kosztownej instytucji, ponieważ wszystkie fundusze pochłania komisja kolonizacyjna.

Niebezpieczni sokoli. Policja poznańska zakazała urządzenia zabawy letniej sokolej, która miała odbyć się wczoraj. Jako powód podano „możliwość zakłócenia spokoju publicznego z powodu naprężonych stosunków narodowościowych”.

Równocześnie policja cofnęła pozwolenie na zabawę... — pragnął koniecznie zatrzymać ją jeszcze bodaj chwilę — są różne formalności...

Zasepiła się od razu.

— Jakże? Trudności przecież nie powinno być żadnych, skoro ja sama sobie tego życzę...

— Ma się rozumieć. Ale trzeba by obszerniej omówić tę sprawę. Pani ma trochę czasu?

Spojrzała na zegarek.

— O, nie, panie. Już i tak spóźniłam się na lekcję.

— Więc może innym razem. Czy mogę prosić o adres pani?

Dała mu go dość niechętnie. Potem wyciągając rękę:

— Żegnaj pana mecenasa i... i przepraszam za przykrości, jakie pan miał z powodu moich braci — powiedziała rumieniąc się silnie.

On wziął tę rękę drobną i miękką zupełnie jak rączkę dziecka, i przytrzymał ją przez chwilę, jakby niezdeterminowany czy pocałować, czy nie. Ostatecznie jednak skłonił się tylko bardzo nisko i przeprowadziłszy ją do drzwi, z galanterią przytrzymał ciężką portyere aż póki nie przeszła.

Panna Połomska schodziła ze schodów mecenasa z silnymi wypiekami na twarzy. Wszystko to razem było niezmiernie przykre, i konieczność tej wizyty, i owa nieunikniona, niby poza na bohaterstwo, kiedy w gruncie rzeczy to co robi nie jest przecie niczem nadzwyczajnem, i zwłaszcza sposób, w jaki mecenas na nią patrzył. Nie było wprawdzie w tem spojrzeniu nic ubliżającego, ale niemniej wspomnienie o tem paliło jeszcze żarem jej policzki.

Na ulicy ogarnęła ją mokra mgła jesienna przesycona zmrokiem. We mgle tej tonęły jak w wacie wszelkie odgłosy, i nawet zgiełk i turkot ulicy wielkomiejskiej stawał się tylko jakimś zmieszonym szumem.

(C. d. n.)

ALINA ŚWIDERSKA.

Trudno inaczej.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ ja go nie ruszałam — wykrzyknęła z złością — od kiedy chłopcy wytoczyli ów proces, nie tknęłam się tych pieniędzy.

— Jakto? Chce pani powiedzieć, że już drugi rok pracuje pani i zarabia lekcjami, a procent leży sobie tymczasem?

— Niech leży, przecież to nie moje pieniądze. To jest dług, do którego nie mam prawa.

Przyglądał jej się z rosnącym zajęciem.

— Pozwoli pani, że postawię jedno pytanie. Czy... wszystkie długie swoich stryjecznych braci ma pani zamiar płacić równie gorliwie?

Zarumieniła się z przykrości.

— O wszystkich nie wiem. Tak rzadko widuję teraz moich braci... Ale to jest dług święty i trzeba spłacić go koniecznie. I tak to ledwie połowa sumy, którą dziadek przeznaczył.

— Właśnie! I jestto suma na cel taki bardzo nieznaczna. Ale dla pani, zwłaszcza umieszczona na tak korzystnym procencie, przedstawia znaczenie dosyć duże. Może pani wprawdzie pójść zamąż...

— O, ja na to wcale nie rachuję!...

Poczerwieniała jednak przytem znowu.

— Tembardziej. W każdym razie dla pani osobiście pieniądze te znaczą bez porównania więcej, niż dla sprawy oświatowej, gdzie utoną jak kropla w morzu. Dlatego radziłbym się pani dobrze zastanowić...

Namyslała się przez chwilę ze spuszczoną głową.

— Pan bardzo trafnie mówi i ja nie potrafię panu dobrze odpowiedzieć. A jednak... nie umiem tego dokładnie wyrazić, ale ja czuję, że powinnam postąpić

wę, którą chciał urządzić „Sokół“ na Wildzie (przedmieściu Poznania).

Prześladowany Drzymała. O nowych trudnościach, które czyni policja sławnemu włościaninowi Drzymałowi w Podgradowicach, donoszą do „Gońca Wielkopolskiego“: „Drzymała jest chory, a rozchorował się głównie z powodu utraćenia, na które jest wystawiony.

Komisarz obwodowy z Rakoniewic zawiadzał najpierw Drzymałę, aby z nowego wozu usunął kuchenkę w przeciągu oznaczonego czasu. Drzymała tego nie uczynił, ponieważ kuchenka była mu niezbędną do gotowania strawy. Z tego powodu przyszedł żandarm z czelwikiem i kuchenkę żelazną zabrano gwałtem i ulokowano ją u sołtysa w Podgradowicach (przechrzczonych na Kaisertreu).

We wtorek zawiadzano Drzymałę na termin do komisarza i miał iść zaraz na 14 dni do aresztu policyjnego za nieposłuszeństwo wobec rozporządzenia, ale ponieważ był chory, od kozy natychmiastowej go na razie zwolniono.

Koza dla Drzymały nie nowina, dosyć się już w niej nasiedział. To też tak opowiadał:

„Chcę mnie zgnieść, ale się bronie, jak mogę. Do „buchty“ pójdę, bo to nie pierwsze“.

Komisarz rzucił mu, aby po dobroci pozbył się tego wozu, a w takim razie postara się o to, aby mu zwrócono wszystkie dotychczasowe koszty i wydatki.

„Dobrze — powiada Drzymała — proszę więc o konsens na wybudowanie chatynki.“

Komisarz odrzekł, że konsensu dać nie może, ale mu radzi, aby sobie gdzieś najął izbę itd.

Na pytanie, jak sobie teraz pp. Drzymałowie dają radę z warzeniem strawy, odrzekł Drzymała:

„Co było począć? Wstawiłem starą kuchenkę i kobieta warzy dalej“.

Ale cóż! Drzymała otrzymał nakaz, aby w trzech dniach wynieść się z wozu, bo inaczej przemocą go wyrzucić!

Jak już donosiliśmy, stowarzyszenie „Straż“ zajęło się tą sprawą i zamierza w razie potrzeby przeprowadzić w interesie prześladowanego włościanina proces przez wszystkie instancje.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Stosunki handlowe Królestwa z Francją. Po wizycie przedstawicieli francuskich izb handlowych odwiedzi obecnie Warszawę zastępcy wielkich francuskich fabryk koronek, wstążek tiulów i t. p. Po zbadaniu warunków na miejscu udzielili kupcom warszawskim dłuższego kredytu i wywieźli z Warszawy zamówień na 30.000 rb. Jest to dobry początek, trzeba bowiem dodać, że główną przeszkodę w zawiązaniu bezpośrednich stosunków z Francją i Anglią był brak zaufania ze strony cudzoziemców do wypłacalności rynku warszawskiego.

Niemcy, ciągnąc z nas duże korzyści i wiedząc, że rynek w Królestwie nie jest bynajmniej gorszy od innych pod względem rzetelności i wypłacalności — rozszerzali tem nie mniej nieprzychylnie opinie o nas za granicą i utrudniali przez to kupcom polskiemu otrzymanie kredytu. Teraz zaczyna się to zmieniać na lepsze.

Rozstrzygnięcie Rady ministrów w sprawie wykładów w szkołach polskich. „Warszawski Dziennik“ ogłasza: „Wobec nieokreślonego ściśle brzmienia przepisów co do warunków, wymaganych dla nominacji na stanowiska nauczycieli w prywatnych zakładach naukowych w kraju Nadwiślańskim, kwestya ta wniesiona była pod rozpoznanie Rady ministrów. Rada doszła do wniosku następującego: „Co się tyczy nauki w zakładach naukowych średnich kraju Nadwiślańskiego, zarówno rządowych jak prywatnych, języków rosyjskiego i cerkiewno-słowiańskiego, historii i geografii, postanowić, ażeby wykład przedmiotów rzeczonych, których nauka w całkowitym zakresie (czyli nie tylko historii i geografii Rosyi, lecz także historii powszechnej i geografii innych krajów) odbywać się ma w języku rosyjskim — nie mógł być powierzany osobom pochodzenia polskiego.“

Uchwała rzeczona Rady ministrów uzyskała aprobatę Najwyższą Jego Cesarskiej Mości w d. 24 maja r. b.“

Na skutek powyższego, kurator okręgu naukowego warszawskiego rozesał do naczelników dyrekcji naukowych okólnik, w którym znajduje się polecenie przystąpienia do rewizji praw obecnego składu nauczycieli w zakładach naukowych średnich na wykładanie rzeczonych przedmiotów, a także rozkaz usunięcia od wykładów osób, które zostały dopuszczone do nauczania wbrew istniejącym przepisom, lub, które wykładają w języku nierosyjskim.

Niemcy w Królestwie Polskiem utrwalają się coraz silniej na zajętych placówkach, zdobywają, dzięki sympatjom władz rosyjskich, coraz nowe tereny społeczne i kulturalne. Początkowo, drobni, nieliczni koloniści, zamieniają wkrótce osady, do niedawna rdzennie polskie, na okolice, w których dziś już nawet porozumieć się nie można w języku polskim. Do niedawna, zda się, nic nieznaczące towarzystwa niemieckie „chodzące luzem“, nagle zamieniają się w duże i silne związki.

W tem wszystkim widać planową, zdobywcą akcję. A rząd rosyjski, w zaślepieniu dziwnem nie widzi

grożącego niebezpieczeństwa, i z szczodroblivością, jakiej inne narodowości w Rosyi żyjące nigdy nie doznawały, rozdziela na lewo i prawo koncesye Niemcom, legalizuje towarzystwa i związki niemieckie, rozwiązując z drugiej strony równocześnie oświatowe stowarzyszenia polskie.

Najnowsze wydania pism warszawskich podają cały szereg nowych zdobyczy niemieckich. I tak gubernator plotkowski zatwierdził ustawę centralnego Związku wszystkich niemieckich towarzystw śpiewających, istniejących w Królestwie Polskiem. Inicjatorem i organizatorem rzeczzonego związku jest redaktor „Neue Lodzer Zeitung“, Drewwing. Siedzibą głównego zarządu tegoż związku będzie Łódź.

W Aleksandrowie pod Łodzią organizuje się niemieckie Towarzystwo gimnastyczne, którego działalność rozciągać się będzie na cały okręg łódzki. Jednocześnie grono działaczy niemieckich czyni usilne działania o zalegalizowanie generalnego związku gimnastycznego na całe państwo rosyjskie. Siedzibą centrali tego związku będzie również Łódź.

Istniejące w Łodzi niemieckie Towarzystwo strzeleckie zwróciło się przed kilku miesiącami do prezydenta miasta z prośbą o zniesienie opłaty rocznej za dzierżawę parku miejskiego. Wskutek tego magistrat łódzki, mając na względzie jakoby „trudne warunki egzystencji Towarzystwa z powodu stanu wojennego“, kwotę dzierżawną zniżył z 700 rb. na 350 rb. Uchwałę magistratu urząd gubernialny Piotrowski zatwierdził.

Takie byłyby ostatnie zdobycze Niemców, którzy, jak z powyższego wynika, utworzyli sobie w Łodzi silną placówkę o przemożnych wpływach w wszelkich urzędach, od magistratu począwszy do samego gubernatora. Łódź jest więc już dziś, bez przesady mówiąc, stolicą niemieczyny pod berłem rosyjskim.

Pewni poparcia władz rosyjskich, Niemcy w Łodzi nie tylko organizują się, lecz występują coraz zacieśniej względem Polaków, a szczególną bezczelnością odznacza się pod tym względem tamtejsza ochotnicza straż pożarna.

Podczas pożaru w fabryce Zukowskiego — jak donosi „Głos Warszawski“ — komendant jednego z oddziałów zwrócił się telefonicznie do II oddziału z prośbą o przysłanie parowej sikawki, a uczynił to w języku polskim. W odpowiedzi na to przyjmujący telefon oświadczył, że nie rozumie o co chodzi, gdyż nie zna wcale języka polskiego. Ten sam komendant oddziału kupił na swój koszt deklarację w języku polskim dla nowowstępujących członków. To tak oburzyło zarząd Straży, że były prezes jej, p. Meyer, wyraził mu publicznie nagane. Tego rodzaju wypadków było więcej, lecz nie sposób przytoczyć je tu wszystkie. Nienawisć do języka polskiego przybierała czasami formy poprostu śmieszne. Naprzykład dawniej na kopertach i drukach były napisy w trzech językach: polskim, rosyjskim i niemieckim, obecnie pozostawiono tylko w języku niemieckim, tak, że już niema łódzkiej straży ochotniczej, a jest tylko „Lodzer Freiwillige Feuerwehr“.

W uderzającym przeciwieństwie do zachowania się lokalnych władz rosyjskich w Królestwie Polskiem względem Niemców, pozostaje ton, w jakim odzywają się o Niemcach poważne pisma rosyjskie i zainteresowanie, jakie ich akcja wywołała w wojskowych kołach petersburskich.

Wiadomo, że ministerstwo wojny nakazało zebrać dane statystyczne o rozmieszczeniu posiadłości niemieckich w Królestwie Polskiem, co wywołało ogromne oburzenie w pismach hakatystycznych pruskich, a obecnie ukazał się w „Swiecie“ petersburskim artykuł, podpisany przez b. oficera Szarapowa, utrzymującego bliskie stosunki z rosyjskim sztabem generalnym, który w kołach wojskowych rosyjskich ogromne sprawił wrażenie.

Autor rozważa szanse wojny między Rosją a Niemcami i obustronnymi ich sprzymierzeńcami, i oświadcza, że wojna taka byłaby w Rosyi wojną prawdziwie ludową.

„Myślę się ci“, powiada autor, którzy przypuszczają, że tradycyjne stosunki przyjazne między wyższymi sferami Rosyi i Niemiec i węzły pokrewieństwa między domami panującymi w obydwóch państwach jakkolwiek wpływ mają na warstwy ludowe. Tam nienawisć przeciw Niemcom utrzymuje się w całej pełni. Żołnierze śpiewają po kryjomu piosenki wyszydzające swych przełożonych oficerów z niemieckimi nazwiskami. Szczególnie ostatnia wojna z Japonią, która wykazała całą nieudolność tych oficerów niemieckiego pochodzenia, zaostrzyła ogromnie w wojsku nastrój antyniemiecki. Przebaczone takiemu Aleksiejewowi, Kuropatkinowi, Smirnowowi, ale nie zapomniano zdradzieckiego lub tchórzliwego zachowania się Stackelbergów, Kaulbarsów, Stoessłów, Focków, Reissów i t. d.“

Wogóle nienawisć przeciw Niemcom panująca na całym świecie będzie zdaniem autora w przyszłej wojnie odgrywała wielką rolę.

Tymczasem jednak, władze rosyjskie w Królestwie Polskiem czynią wszystko co mogą, aby ułatwić Niemcom zajęcie ważnych pozycji strategicznych i poczynienie przygotowań do przyszłej rozprawy.

Nowe nabytki armii austriackiej.

Balony do sterowania.

Wielkie sukcesy jakie w areonautyce odnosili Niemcy, Francja i Ameryka swoimi balonami do sterowania, już od dłuższego czasu zwracały uwagę austriackiego zarządu wojskowego.

Od dawna toczyły się w kołach wojskowych narady nad rozwiązaniem kwestyi balonów do sterowania w Austrii i zastosowaniem ich do celów wojskowych. Narady te doprowadziły do uchwały wielkiej wagi. Później mianowicie zakupić w najbliższym czasie dla austro-węgierskiego zarządu wojskowego jeden z najlepszych balonów do sterowania.

Balon ten oddany zostanie do dyspozycji wojskowemu zakładowi aeronautycznemu, który zarządzi dalsze badania w kierunku ulepszenia kierowania balonami.

Zakupienie dla Austrii zagranicznego balonu do sterowania na własność, to początek wielkiej akcji, zamierzonej w przyszłości na tem polu. Praca w tym kierunku ma postępować bardzo szybko, tak, że Austriya w niedługim czasie posiadać będzie własny oddział balonów do sterowania i nie będzie ustępować pod tym względem innym państwom.

Łodzie podwodne dla marynarki.

Również w niedługim czasie będą gotowe dwie łodzie podwodne, zamówione dla marynarki austro-węgierskiej. Będą to pierwsze łodzie podwodne w służbie marynarki austriackiej. Łodzie te zbudowane zostały w warsztatach „Germanii“ w Kilonii. W najbliższych dniach rozpocząć się mają próbne jazdy na łodziach podwodnych, w których wezmą udział oficerowie i żołnierze austriackiej marynarki wojennej. Próbne jazdy mają również służyć do wyćwiczenia marynarzy austro-węgierskich w służbie na łodziach podwodnych.

MAŁY FEJLETON.

Mark Twain: Bajeczka o kominiarczyku.

I.

Lato nastało i upał najsilniejszych ludzi zmagał w okrutny sposób.

Wielu umierało na udar słoneczny, a w armii grasowała dysenterya, ta plaga wojskowości, na którą poradzić tak trudno. Lekarze byli w rozpacz, leki ich bowiem i nauka — której zresztą niewiele posiadali — wydawały się zupełnie bezskutecznymi.

Wówczas cesarz zwołał najsłynniejszych doktorów, surową miał do nich przemowę i spytał, dlaczego dają jego żołnierzom umierać. Czemu są właściwie, lekarzami, czy tylko po prostu mordercami? Na to, najstarszy i najpoważniejszy morderca — przeprosząc, lekarz, chciał powiedzieć, powstał i w te słowa się odezwał:

— Robiliśmy, co mogliśmy, najjaśniejszy panie, a że się nam nie udało, przyczyna tego prosta. Oto na tę chorobę niema lekarstwa. Tylko silny bardzo organizm może się jej oprzeć. Stary jestem i wiem o tem. Ani doktor, ani żadne lekarstwo pomóż na nią nie mogą, powtarzam to raz jeszcze. Czasami na pozór lekka ulga przynosi, ale w rzeczywistości większa z tego szkoda, niż pożytek.

Cesarz medycyny nie studyował, zbeształ więc tylko uczonych ostatnimi słowami i kazał im się wynosić z przed swego oblicza.

Kilka dni później sam jednak zachorował. Wiadomość o tem pobiegła z ust do ust i cały kraj w rozpacz pogrążyła.

Wszyscy mówili o tem strasznym nieszczęściu i mało było takich, których nadzieja nie opuściła. Sam cesarz zaś zasmuconym był bardzo i powiedział:

— Niech się dzieje wola boska! Poślijcie po morderców i niechże raz będzie temu koniec.

Przyszli wezwani, wzięli go za puls, kazali mu język pokazać i posławszy po domową apteczkę, wylali mu zawartość jej do gardła. Potem usiedli i czekali cierpliwie, nie płacano im bowiem za wizytę, lecz rocznie.

II.

Tommy miał szesnaście lat i był wesołym chłopakiem, ale nie należał do wyższego towarzystwa. Stanowisko jego było bowiem zbyt skromne, a zajęcie zbyt podłe. Był on tylko pomocnikiem swego ojca, który śmiecie wywoził i różne inne rzeczy. Najlepszy jego przyjaciel nazywał się Jimmy i był kominiarczykiem. Ten miał lat czternaście, dużo zręczności i dobrego serca i utrzymywał chorą matkę z tego, co mu przynosił niebezpieczny jego zawód.

W miesiąc po zachorowaniu cesarza spotkali się dwaj przyjaciele o dziewiętej wieczorem. Tommy siedział na nocną robotę, to też nie miał na sobie odświętnego ubrania i nie bardzo przyjemną woń wydawał. Jimmy zaś wracał do domu po całodiennej pracy, miał szczotki na ramieniu, a torbą na sadzę przy boku, sam zaś był tak czarny, że tylko ożywione oczy widać było w jego twarzy.

Usiedli sobie na kamieniu i uciąli gawędkę; oczywiście o chorobie cesarza, bo był to temat, który wówczas cały naród zajmował. Jimmy miał wielki projekt w głowie.

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, obstrukcje, trwale działają. — Cena za pudełko 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLL, c. k. nadwor. dost. Wiedeń, I. Tuchlauben 9.

Składy we Lwowie: JAKOB BEISER, A. Ehrbar, Jakób Piepes Poratyński, K. Sklepiński, apt., Edward Brückner, apt. En gross: Piotr Mikolasch & Co. — St. Markiewicz. — A. Szkowron.

Wódka francuska i sól Molla

ból kości przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębiecia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka 1 kor. 190.

— Słuchaj Tommy — rzekł — ja mogę wyleczyć najjaśniejszego pana; wiem, jak się to robi.

Tommy bardzo się zadziwił.

— Co? Ty?

— Tak, ja.

— Ależ durniu jeden, najwięksi doktorowie tego nie potrafią.

— Wszystko jedno; a ja potrafię. Mogę go wyleczyć w piętnaście minut.

— Et, pleciesz! Po co takie głupstwa gadać?

— To nie głupstwa, a prawda.

Jimmy mówił tak poważnie, że Tommy zaczął mu trochę wierzyć.

— Widzę, że nie żartujesz, Jimmy? — rzekł. — Wszak nie żartujesz?

— Daję ci słowo, że mówię na serio.

— No, to powiedz mi czym go wykurujesz.

— Każę mu zjeść kawałek dojrzałego kawona.

Tommy wybuchnął śmiechem, ale widząc że Jimmy czuje się tą wesołością dotknięty, uspokoił się prędko, i poklepał kolano przyjaciela, bez względu na sadzę.

— Nie gniewaj się Jimmy, — powiedział. — Już śmiać się nie będę. Ale widzisz, wydało mi się to takim śmiesznym, bo ile razy dysenterya w obozie wybuchnie, to zawsze doktorowie stawiają tablicę z napisem, że kogo przyłapią na jedzeniu kawona, ten zostanie obity, aż z nóg się zwali.

— Wiem o tem. Idyoty! — zawołał Jimmy ze łzami w oczach. — Tyle jest kawonów, że ani jeden żołnierz nie powinien być umrzeć.

— Ale Jimmy, skąd ci taki koncept na myśl przyszedł?

— To wcale nie koncept; to fakt. Czy znasz tego starego, siwego Zulusa? Otóż on od dawna leczy ludzi w ten sposób, i matka moja to widziała, i ja to widziałem. Trzeba tylko zjeść parę kawałków kawona, i bez względu na to czy choroba świeża, czy zastarzała, człowiek wyleczy się z niej musi.

— A to zabawne! Ale Jimmy, jeśli tak jest rzeczywiście, to trzeba by powiedzieć o tem cesarzowi.

— Naturalnie. Moja matka kilku osobom to już mówiła, w nadziei, że dojdzie do cesarza. Ale to biedni ludzie, i nie bardzo mądrzy, nie wiedzą więc jak się do tego zabrać.

— Pewnie że nie wiedzą, — rzekł Tommy pogardliwie. — Ale ja to zrobię.

— Ty? Ty, nocny śmieciarz i kanalarz?! — I teraz Jimmy roześmiał się na całe gardło.

— Śmieć się ile chcesz, a ja to przecierzę zrobić, — zapewnił Tommy tak stanowczym tonem, że to Jimma zastanowiło.

— Czy ty znasz może cesarza? — zapytał z całą już powagą.

— Czy ja go znam? Co też ty pleciesz! Naturalnie że nie.

— Więc jakże to zrobisz?

— W bardzo prosty sposób. Zgadnij! Jak ty byś to zrobił, Jimmy?

— Napisałbym list. Nie przyszło mi to na myśl dotąd, ale ręczę, że takim jest twój projekt.

— Otóż wcale nie. Powiedz-że mi, jakże list byś posłał?

— Przez pocztę oczywiście.

— Och! ty durniu jeden, co ty sobie myślisz? Toż, każdy idyota to samo robi! Na myśl ci to nie przyszło?

— No — nie.

— Byłoby ci to jednak na myśl przyszło, gdybyś nie był taki młody i niedoświadczony. Cóż, nietylko cesarza, ale nawet każdego zwykłego generała, czy poeetę, czy aktora, zasypują listownymi radami, skoro zachoruje. Słuchaj Jimmy! każdej nocy wywożymy sześć wozów takich listów z wewnętrznego podwórza pałacowego. Ośmdziesiąt tysięcy listów w jedną noc! Czy sądzisz, że je kto czyta? Akurat! To samo stałoby się i z twoim, jeśli go napiszesz — ale przypuszczam, iż nie zrobisz tego?

— Nie — westchnął Jimmy, zupełnie pogębiony.

— No, nic nie szkodzi, Jimmy; nie martw się. Jest więcej niż jeden sposób obdarcia kota ze skóry. Już ja się postaram, aby to do niego doszło.

— Ach! Tommy, gdybyś mógł to uczynić, kochałbym cię za to przez całe życie.

— Bądź spokojny, i polegaj na mnie.

— Ano spuszczę się na ciebie, Tommy, bo ty tak dużo rzeczy wiesz. Ty nie jesteś tak, jak inni chłopcy; oni nigdy nic nie wiedzą. A jak ty to zrobisz, Tommy?

(Dok. n.)

Przeł. A. Z.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

BADEN Dra Lantina **GUTENBRUNN** zakład leczniczy

pod Wiedniem. Wytworne miejsce pobytu dla potrzebujących kuracji wszelkiego rodzaju, rekonwalescentów i pragnących odpocząć, bez przymusu leczenia się. — Urządzenie według ostatnich wymogów nowoczesnych. Wszelkie wypróbowane metody leczenia. 2052

SOPOTY (ZOPOTY) Wilhelmstrasse Pensjonat Polski pod „HALINĄ” blisko morza. Kuchnia polska. Pokoje słoneczne. 8658 Halina Tomaszewska.

Dla Stanisławowa i okolicy

poleca się P. P. Tubliczności handel

7601

Dr. Robert Quest

b. asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu
ordynuje od 3—5 popoł. pl. Bernardyński 2. 8551

ADWOKAT

8396

Dr. Mieczysław Szeliga

przeniósł swą kancelaryę do domu ul. Kopernika 9.

Wilgoć i grzyb

w pałacach, dworach etc. usuwam od 10 lat raz na zawsze. Gwarancya. Broszury na żądanie. 7915

Fr. Mossoczy, Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.
(Spółka budowniczych).

ZNANA SZKOŁA KROJU

E. WECKERÓWNY, Lwów, ul. Kopernika 8, — rozpoczęła naukę. Wpisy codziennie od 5 września. — Do nabycia wszelkie formy. 66

Węgiel kamienny krajowy

jakoteż górnośląski — sprzedaje wagonami
Zygmunt Kulka i Syn 7188
Lwów, Brajerowska 14. Zastępstwo pierwszorzędných kopalń.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Hugona Dattnera

b. asystenta kliniki dentystycznej w Berlinie
przeniesiony został na ul. Jagiellońską 15, I p.
Godziny ordynacyjne od 9—1 i od 3—6 popoł. 8696

FRANCISZKA JOZEFA GORZKA WODA

Wiadomości bieżące.

→ Wiadomości osobiste. Naczelný dyrektor poczt i telegrafów wyjechał na kilka dni w podróż inspekcyjną. Zastępstwo objął radca dworu Ludwik Pikor.

→ Wycieczka do Pragi Organizacji Narodowej VI okręgu i Samopomocy kolejowej, która wyjedzie osobnym pociągiem ze Lwowa dnia 4-go września o godzinie 7 wieczorem a po trzydniowym pobycie w Pradze zatrzyma się przez dzień 9-go września we Wiedniu w celu zwiedzenia Muzeum technologicznego i dwóch muzeów nadwornych, oznaczyła cenę jazdy od osoby trzecią klasą 30 koron a drugą klasą 50 koron. Cena ta odnosi się do jazdy tam i napowrót. Uczestnicy wsiadający do pociągu między Lwowem a Krakowem, płacą stosunkowo do mniejszej odległości mniejsze ceny jazdy. Ponadto w tej cenie mieści się już opłata za wszelkie kwatery i noclegi w podróży, za które uczestnicy nie ponoszą żadnych osobnych kosztów. Dalej: komitet wycieczki ma ofiarowanych do rozdania tysiąc biletów wstępu na wystawę w cenie zamiast po koronie tylko po 42 halerzy. Obiady wspólne dla uczestników ugodzono w cenie po jednej koronie. Szczegółowy program wycieczki, drobniagowo przedstawiający wszystkie jej szczegóły, rozkład czasu i t. p. będzie wydany przy końcu bieżącego tygodnia. Zapraszamy do udziału w tej wycieczce publiczność polską, nadmienając, że przy liczbie 600 uczestników zamknijemy listę gości, ażeby nie spowodować przeładowania i uczestnikom zapewnić jazdę wygodną a komitetowi umożliwić ściśle czuwanie nad ładem, porządkiem i akuratem wykonaniem programu. Za komitet wycieczki: M. Paszkudzki, przewodniczący. J. Noworolski, zastępca przewodniczącego.

→ Wystawa kucharska. Komitet wystawy kucharsko-spożywczej, napoi, higieny i wyrobów przemysłowych we Lwowie udaje się z prośbą do prelegentów o wygłoszenie odczytów w czasie trwania wystawy, t. j. od 29 września do 15 października b. r.

Urządzające tę wystawę Stowarzyszenie bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda” we Lwowie otrzymało z ministerstwa skarbu pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej w czasie wystawy kucharsko-spożywczej.

→ Z Tow. Wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/64. Według rachunku sprawdzonego przez komisję rewizyjną, wypłacono w I półroczu 1908 r. 1) zapomóg dla uczestników powstania, dla wdów, za aprekę, doktora, kosztą pogrzebów i placę kolegom z r. 1863/64 za pomoc przy załatwianiu czynności kor. 11.771-21, 2) koszty administracyjne, portorya, porto, za stemple, lokal i inne wydatki kor. 945-65; razem kor. 12.716-86. Reszta kasowa z r. 1907 po zaplaceniu długu (kor. 889-43) wynosiła kor. 1.004. Dochody za r. 1908 kor. 9.091-54. Razem kor. 10.095-54. Zatem okazuje się niedobór kor. 2.621-32, który pokryto tymczasem zaciągniętą pożyczką. Z tego okazuje się, że tylko przy ofiarnej poparciu społeczeństwa polskiego niedobór ten może być wyrównany i zabezpieczone zwiększone wydatki Towarzystwa.

→ W sprawie Zjazdu nauczycielskiego słowiańskiego w Pradze. Naczelný zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) zawiadamia interesowanych, że zebranie uczestników wycieczki z Galicyi, którzy już w piątek przybędą

do Krakowa, odbędzie się w piątek dnia 7 sierpnia o godz. 6 wiecz. w lokalu krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego” (ul. Kanonicza 19, I. p., obok Wawelu). Legitymacje wysłano już listami poleconymi, pozostałe wyda p. Robak w miejscu wskazanem powyżej w piątek od godz. 8—1 i od 2 do 10 wiecz. Punkt zborny dla wszystkich na dworcu kolejowym w sobotę 8 sierpnia o godz. 5 rano w poczekalni II kl.

→ Pod adresem konserwatora. Otrzymujemy następujące pismo. Byłem przed tygodniem w Kalwarii Zebrzydowskiej i zobaczyłem, w jaki sposób pamiatki stare niszcza się. Na górze (w klasztorze wskaza) znajduje się domek stary, w którym mieszkał niegdyś przez pewien czas jako pustelnik M. Zebrzydowski. Obecnie zamieszkuje ją pustelnik O. Paweł. W domku tym są napisy, poczynione ręką Zebrzydowskiego, piec kaflowy gdański i inne rzeczy z tych czasów pochodzące. O. Paweł restauruje ten domek, przyczem zaciera te napisy, wogóle wszystko, co powinno przynajmniej jako fotografia się przechowywać. Wapno, którym zasmarował napisy, da się zmyć, potrzeba zatem szybkiego załatwienia, obejrzenia tego domku.

→ Strzelanie premiowe p. Bol. Lewickiego naczelnika Tow. wzaj. kredytu Asekuracyi krakowskiej odbyło się wczoraj o 3 popoł. na Strzelnicy miejskiej. Do pasów stanęło 15 strzelców. Najcelniejszy strzał padł z ręki p. Wład. Bażanta, który zrobił „Gwoźdź” i zdobył pierwszą premię. Drugą premię wziął p. Michał Olszewski, trzecią Kazim. Mrówczyński, czwartą Stanisław Markiewicz, piątą Wład. Ciechulski, szóstą Dan. Grzyb, siódmą Ferd. Goralski, ósmą Mar. Smoliński, dziewiątą Michał Balas, dziesiątą Stef. Starzecki.

→ Bruk asfaltowy dla pana radcy. Donosiliśmy już, iż zamieszkały w ul. Koralmickiej jeden z radców magistratu, poustawił w ulicy tej strażników magistrackich i policyantów, którzy zabraniają przejazdu tą ulicą od g. 8 wieczór do 8 rano, ponieważ turkot wozów źle oddziaływa na nerwy pana radcy. To jednak nie wystarczało widocznie. Od dziś rana zrywa się szutrowaną szosę, aby położyć tam bruk asfaltowy!

Przed poblizkiem gimnazjum w ul. Sokoła ustawiono dwie tablice z napisem: „Jechać stęp!” i nikomu nie przyszło na myśl, że tam powinien być bruk asfaltowy, by turkot nie przeszkadzał nauce. Na bruk asfaltowy przed gimnazjum niema pieniędzy — dla uspokojenia nerwów pana radcy magistratu, znalazły się!

Postępowanie takie oburza wprost wszystkich mieszkańców, jest to bowiem marnowanie grosza publicznego dla celów prywatnych. Na całej Chorążczyźnie woda zalewa piwnice domów i sutereny, ponieważ starożytne kanały są za płytkie i obecnie przy kanalizacji miasta muszą być pogłębione, to samo czeka i ulicę Koralmicką, w której kanał musi także być położonym.

Dla uspokojenia więc nerwów pana radcy, marnuje się tysiące, betonuje ulicę i kładzie bruk asfaltowy po to, aby to wszystko za jakiś rok zerwać w celu budowy koniecznego kanału!

→ Sztuczki cyrkowe więcej interesujące niż wykonywane na arenie wykonuje Zarząd cyrku Lipot na afiszach.

Oto np. zapowiedziały one, iż popołudniowe przedstawienie wczoraj w niedzielę odbędzie się po cenach zniżonych, tymczasem sprzedawano bilety po cenach zwykłych, a dla oszukania kontroli publicznej nie wydrukowano cen na biletach. Na afiszach podane są ceny z wyraźnem zastrzeżeniem, iż podatek gminny na cele dobroczynne jest już wliczonym w cenę biletów podaną na afiszach, tymczasem ściągano ten podatek osobno, sprzedawano więc bilety zamiast po pół ceny drożej od cen zwykłych. Zwracamy uwagę publiczności i organów miejskich aby nie dozwalały na pomysły te sztuczki dokonywane na kieszeniach publiczności.

→ Wyścig gołębi pocztowych. Przed kilku dniami urządził wiedeński Klub hodowców gołębi pocztowych, którego protektorem jest arcyksiążę Karol Franciszek Józef, wyścig z Trydentu (w Tyrolu), który mimo słoty dał rezultat bardzo dobry. O godzinie 5-25 rano wypuszczono w Trydencie 277 sztuk gołębi, z których pierwszy przybył do rodzinnego gołębnika w Wiedniu o godzinie 6-57, odbywszy 472 km. w 13½ godzin.

→ Odznaki nieprzyjacielskie podczas manewrów. Ministerstwo wojny rozporządziło, aby podczas ćwiczeń wojskowych używano w miejsce białych, opaski na czapkach koloru czerwonego, które nie odbijają tak rażąco i odpowiadają usiłowaniu, aby barwę uniformu zbliżyć możliwie do barwy terenu. Białe opaski posiadać będą tylko sędziowie rozjemczy ćwiczeń.

→ Nowy pancernik austriacki. W miesiącu wrześniu b. r. spuszczony zostanie na wodę z warsztatów okrętowych Stabilimento tecnico w Tryescie, największy pancernik austriacko-węgierski. Okręt ten należy do tej samej kategorii, co budujący się również pancerniki „Radecki” i „Zrinyi”. Zbudowany z materiału, pochodzącego wyłącznie z krajowych fabryk stali i żelaza, posiada „Arc. Franciszek Ferdynand” 14.500 ton pojemności. Uzbrojenie statku składa się z czterech dział 30-5 centymetrowych, ośmiu 24 cm., dwudziestu 10 cm. i dwunastu dział mniejszego kalibru.

Działa 30-5 centymetrowe wyrzucają pociski ważące 450 kg. z chyżością początkową 800 m. i energią ruchu wynoszącą 14.700 ton metrycznych. Ponadto posiada okręt rury do rzucania torped i pięć dynamomaszyn o sile 1200 kilowattów.

Juliana POLAKA w Stanisławowie, ulica Sapieżyńska 1. 15.

Główny skład wszelkich farb i lakierów, wielki wybór przyborów fotograficznych, rybołówczych, do tenisa i balonów do zabawy.

— **Olbrzymią awanturę** urządzał wczoraj popołudniu na ul. Zamarstynowskiej 26-letni robotnik stolarski, Michał Sierżant. Wszcząwszy sprzeczkę z żoną Nagelberga właściciela szynku przy ul. Zamarstynowskiej 1.20, rzucił się na nią z krzesłem w ręku, a kiedy go wyrzuciono na ulicę, wyrwał słupkę podpierającą drzewko, i tak uzbrojony powybijał wszystkie szyby w drzwiach szynku. Następnie wpadł do środka, a gdy Nagelberg ze strachu schował się pod bufet, Sierżant potłukł stojące na bufecie flaszki z wódkami i porzucił na ziemię wszystkie przekąski. Obecni w szynku uciekli i dopiero kiedy nadeszło dwu jakichś żołnierzy trenu, zdołano awanturnika ubezwzględnić, poczem spowodowano jego aresztowanie.

— **Fatalny wypadek.** Piotr Gade, 32-letni woźnica u firmy Leinkauffa, wysiadając wczoraj z wozu, upadł tak fatalnie, że złamał prawą nogę w podudziu.

— **Przebita nożem.** Robotnik Stefan Olesków, spotkawszy wczoraj na ul. Żółkiewskiej swą kochankę Katarzynę Panasiewiczową, która zerwała z nim stosunki, wszczął z nią awanturę, w trakcie której wyjął nóż i pchnął nim Panasiewiczową dwukrotnie w lewą pierś. Poranioną zajęło się pogotowie towarzystwa ratunkowego, które po prowizorycznym opatrzeniu przewiozło ją do szpitala. Rany jakkolwiek głębokie, nie są na szczęście niebezpieczne.

— **Nagła śmierć.** Wczoraj w południe, między godz. 12 a 1 zmarł nagle na ul. Cebulnej jakiś, około 70-letni mężczyzna. Dotychczas nie zdołano stwierdzić nazwiska zmarłego.

— **Zmiana mieszkania.** Dr. Hugo Dattner, znany zaszczytnie lekarz dentysta, przeniósł swój zakład dentystyczny z ul. Jagiellońskiej 1. 11 a do sąsiedniego domu na ul. Jagiellońskiej 1. 15 i p. i przyjmuje jak zawsze w godzinach ordynacyjnych.

— **Pokąsany przez psa.** W domu przy ul. Pańskiej 1. 7 rzucił się pies, będący własnością dra Frankowskiego, na zamieszkałego w tym domu malarza p. Józefa Wisuszczyńskiego i dotkliwie go pokąsał.

— **Amator owoców.** W ogrodzie SS. Felicyanek przy ul. Żółkiewskiej 1. 86 przytrzymał znanego policji złodzieja Mikołaja Wertasa, który w towarzystwie jakiegoś „kolegi” czynił straszne spustoszenie w owocach i już napełnił nimi kilka worków. „Kolega” uciekł, a Wertas powędrował do aresztu.

— **Napad.** Zamieszkały przy ul. Sykstuskiej 1. 43 B., em. rewident dyrekcji skarbu p. J. Ch. doniósł, że przed kilku dniami podczas jego nieobecności we Lwowie, gdy w domu był tylko jego siostrzeniec Kazimierz J., napadł na jego mieszkanie w nocy o g. 11 zamieszkały w tym samym domu cieśla Stefan Gorczyński i wybił szyby.

— **Z Zakładu obłąkanych** w Kulparkowie zbiegł wczoraj popołudniu około godz. 4-tej internowany tu umysłowo chory Michał Wróbel. Liczy on 26 lat. Ubrany był w szare ubranie płócienne.

— **Ogień sklepowy.** Wczoraj o godz. pół do 4-tej popołudniu wybuchł ogień w sklepie obuwia Józefa Buchbindera przy pl. Krakowskim 1. 22. Ogień, który powstał od palącej się w sklepie lampy, zgasił sam personal sklepowy.

— **Atakn szalu** dostała wczoraj popołudniu w ogrodzie pojezuickim jakaś młoda, około 23 letnia kobieta, wyglądająca na służącą. Chorą, która rzuciła się na przechodniów, bijąc ich, załedwie z trudem ubezwzględnił i odtawiono do komisaryatu dzielnicy II.

— **Z kroniki kradzieży.** Bernard Rettel 17 letni specjalista kieszonkowiec posiada lokalny lwowski patriotyzm. Oto aresztowano go wczoraj pod zarzutem, kradzieży srebrnego zegarka na szkodę murarza Jana Stryjskiego, Rettel z oburzeniem odparł ten zarzut twierdząc, że „jest złodziejem kolejowym, i kradnie tylko w innych miastach, zresztą powrócił obecnie z podróży do Krakowa dokąd wyjeżdżał ze swym przyjacielem, również kolejowym złodziejem Brendesem, wobec czego nie potrzebował łakomić się na taki zegarek”. Pomimo tego tłumaczenia zamknęto Rettela w aresztach polic. — Izaka Feuersteina recte Goldberga przytrzymał wczoraj na placu Góluchofskich obok stacji tramwajowej w chwili gdy otworzył torebkę wsładowej do wozu p. R. Reisowej i wyciągnął z torebki pulares. Goldberg tłumaczył się, że nie miał wcale zamiaru kraść, tylko „tak sobie” otwierał torebkę. Zresztą za otwieranie torebki był już raz aresztowany i odtawiony do sądu, lecz w sądzie go uwolniono. — Agent Sztých przytrzymał wczoraj Szymona Szpaka, czeladnika piekarskiego, poszukiwanego za kradzież 200 koron dokonanej na szkodę jego pryncypała w Lubieniu. — Manes Ber Rotenberg vel Amarant przyjęty został dnia 22 z. m. do obsługi automatu ze słodyczami na ul. Słonecznej. Funkcje te spełniał Amarant w ten sposób, że w czasie do 2 b. m., sprzeniewierzył na szkodę swego pryncypała Antoniego Kempf kwotę 98 kor. 16 gr. Spostrzeższy te manipulacje Kempf spowodował wczoraj aresztowanie Amaranta.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Rocznicę śmierci T. Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego obchodzili tutejsze towarzystwa polskie w piątek 31 u. m. Na mszy żałobnej w kościele OO. Franciszkanów zjawili się delegaci Sokoła, Koła T. S. L. im. Borelowskiego i Gwiazdy. Prócz delegatów kościoła wypełniła publiczność w niewidzianej dotychczas na tego rodzaju obchodach narodowych liczbie. Wśród niej wyróżniała się grupa robotników narodowców, którzy z trudem zdołali uzyskać na tę godzinę zwolnienie z pracy. Po mszy św. odśpiewano pieśni narodowe.

Wieczorem tego dnia zebrało się wszystko, co wiarę w przyszłość Polski żyje, na Zamku pod krzyżem pamiątkowym. Tam przemówili delegat Sokoła i robotnik. Po odśpiewaniu pieśni Legionów ruszono pochodem ku miastu, który rozwiązano pod pomnikiem Mickiewicza.

— **Pożar.** W sobotę nad ranem zapalił się dom będący własnością p. Antoniego Wiśniowskiego przy ul. Wawozowej. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W kilka chwil po dostrzeżeniu ognia zjawili się straż pożarna miejska, która ogień zlokalizowała. Przybyło również zaalarmowane pożarem wojsko, tak jednakże późno, że nie pozostało mu już nic do roboty. Szkoda częściowo tylko ubezpieczona w krakowskim Tow. wzaj. ubezpieczeń wynosi 5.000 koron.

— **Liebermann przed kolejarzami.** Na niedzielę 2 b. m. zwołał tutejszy poseł socjalistyczny zgromadzenie kolejarzy do sali Domu Narodnego, aby się pochwilić tem czego on dla kolejarzy nie zrobił. Chociaż zgromadzenie było publiczne, wpuszczano na nie jednakże tylko wybranych, partyi wygodnych. W ten sposób zapelniała się niewielka sala kolejarzami, przeważnie „starozakonnymi”. Do tego audytorium przemówił „nasz” poseł.

Referat p. Liebermanna wykazał nadowodniej, że referent na sprawach kolejarzy się nie zna, a poza skonstruowaniem, że „Koło polskie nie pozwoliło uchwalić wniosku socjalistycznego na udzielenie kolejarzom 20 milionów koron na polepszenie bytu” i po oddeklamowaniu znanych poezji o deputacji rencistów do ministra, nie było w tym referacie nic kolejowego. Za to było wszystko inne. Zatem wymyślania na rząd, Koło polskie i na tutejszą policję, bawił słuchaczy odczytywaniem „Słowa Polskiego” (kor. wied. o opieszałości posłów konserwatywnych), zdawał na „złe” egzamin z tłumaczenia dzienników wiedeńskich, a wszystko dlatego, aby referat był wyczerpujący i aby czas przeciągnąć do przyjazdu zapowiedzianego fachowca tow. Kaczanowskiego, który niestety nie przyjechał i dlatego to zawodowe sprawy kolejarzy odpaść musiały. Za to było potem dużo rewolucyj gębą (pan poseł na barykadach?), wzywania do oporu władzy, namowy kolejarzy do strajku itp. głupstw. Ale zapędził się mowca i zwrócił z wezwaniem do rządu krajowego, któremu na początku swej mowy groził, aby „zgniół raz już tę kanalię, co się Polską nazywa”. Wrażenia to na obecnych nie zrobiło, bo za przewrotni byli jedni, za głupi inni, aby się oburzyć.

— Czyż jednak Polacy w Przemyślu zostaną na długo i ślepi i głusi?

— **Zamordowanie aktorki w Tryeście.** Śledztwo w sprawie zamordowania śpiewaczki Fabry przynosi niezbitę dowody, że morderstwa dopuścił się aresztowany były kapitan Foedrnsperg, który się jednak stałe winy wypiera. Prócz rozmaitych części ciała zamordowanej śpiewaczki, które Foedrnsperg ukrył opakowane w swoim pokoju, znaleziono przy rewizji ukryte w ścianie klejnoty Fabryówny. Między klejnotami znajdował się też wspaniały naszyjnik z pereł, dla zdobycia którego dopuścił się Foedrnsperg morderstwa, kilka pierścieni, złoty zegarek, brylantowe kolie i kolczyki, wartościowe strusie pióra i koronki.

Nadto zarządziła policja przekopanie ogrodu w tym domu, przyczem znaleziono przesiąkniętą krwią suknię i resztki spalonej bielizny ofiary.

Odkrycia te wywołały niebywałą sensację w Tryeście. Morderca zachowuje się zupełnie spokojni i ciągle przeczy jakoby to on był mordercą Fabryówny.

Policja tryesteńska posądza Foedrnsperga, że Fabryówna nie jest jego pierwszą ofiarą. Podobno Foedrnsperg przed kilku miesiącami poszukiwał nauczycielki stenografii. Jedną z urzędniczek pewnego towarzystwa ubezpieczeń zgłosiła się doń, ale lekcyi nie przyjęła, gdyż Foedrnsperg proponował jej naukę u siebie w domu.

Natomiast policja wiedeńska wpadła na trop dawnej sprawki Foedrnsperga z przed sześciu lat. Wówczas do mieszkania wysokiego urzędnika ministerialnego, nadwornego kuryera, v. Bürgvalla, przynieśli dwaj robotnicy skrzynię, która widocznie była ciężka. Robotnicy oświadczyli, że posyła ją jakiś pan i że w niej znajduje się upominek na gwiazdkę, było to bowiem 20 grudnia. Siostra Bürgvalla, który wtedy wyjechał z Wiednia, oświadczyła, że nie przyjmie skrzyni w czasie nieobecności brata i zamknęła drzwi pomieszkania. Nazajutrz spostrzegła skrzynię koło drzwi pomieszkania. Z ciekawości, przy świetle świecy zbadała wewnątrz skrzyni i przekonała się, że jest pusta. Wkrótce przyszli znowu owi dwaj robotnicy do urzędnika wspomnianego i zapytali, czy niema pana, który przysłał skrzynię, a który miał tu zapłacić za transport. Opowiedzieli, że na polecenie jakiegoś nieznanego im mężczyzny skrzynię przynieśli z pewnej kamienicy w dzielnicy Mariahilf. Policja, którą o tem zawiadomiono, wykryła, że skrzynia była własnością byłego kapitana, Foedrnsperga i że otwierała się od środka. Foedrnsperg żył dawniej z Bürgvallem i jego siostrą, później atoli stosunki te ustały. Policja przyszła do przekonania, że w skrzyni znajdował się ciółowiek, który w taki sposób chciał się dostać do pomieszkania, a gdy się to nie powiodło, w nocy wydostał się ze skrzyni i zniknął. Był to, jak się zdaje, sam Foedrnsperg, który, jak sądzono, chciał wypłatać figla siostrze Bürgvalla.

Foedrnsperg ma być człowiekiem anormalnym. Był swego czasu kapitanem w wojsku austriackim, potem musiał opuścić szeregi wojskowe i dostał miejsce

przy kolejach tureckich. Tu ożenił się z piękną Greczynką i miał z nią dwoje dzieci. Po kilku latach dano mu dymisyę za jakieś przekroczenia. Zostawił tedy żonę i dzieci w Turcji, a sam wrócił do Wiednia, gdzie staraniem krewnych otrzymał posadę pisarza przy dyrekcji kolei. Lecz i tu nie pobył długo. Przez czas pobytu w Wiedniu wyzyskiwał swą rodzinę, która nareszcie zerwała z nim stosunki. Wówczas wybrał się do Ameryki południowej, lecz dojechał tylko do Tryestu i tu żył z podejrzanym dochodów. Przedstawiał się za kapitana okrętowego i wyzyskiwał rozmaitych ludzi, naciągając ich na pożyczki, wsparcia itp.

Zamordowaniem śpiewaczki Fabryówny, ukoronował swój awanturniczy żywot.

— **Król Piotr serbski w Austrii.** W bieżącym tygodniu ma przybyć do Austrii król serbski Piotr. Przyjedzie mianowicie do Vöslau, gdzie zamierza odbyć kilkutygodniową kurację.

Król Piotr zamieszka w hotelu „Belle-Vue”, gdzie dla niego i świty wynajęte są od kilku tygodni 20 pokoi. Królowi towarzyszyć będzie w podróży córka jego ks. Helena.

Podróż króla Piotra do Austrii, o której w sferach dyplomatycznych do tej pory nie mają żadnej wiadomości, jest z tego względu charakterystyczna, że byłaby od czasu objęcia przez niego rządów w Serbii pierwszą wogóle podróżą zagranicę.

— **Kinoteatr w Filharmonii** pozostaje tylko przez jeden tydzień do niedzieli 9 sierpnia włącznie. Nowy program oprócz uroczystości jubileuszowej daje serię znakomicie wykonanych, wspaniałych obrazów z dziedziny sportu, sensacyjnej poemat Franceska di Rimini i jako ostatni wyraz techniki kinematograficznej Biograf operowy. Na ekranie przesuwają się akcja sceniczna, a aparat, złączony z kinematografem oddaje śpiew, tekamacyę, chór odnosnej akcyi. Wielkie miasta zachodnie mają stałe teatry kinematograficzne, gdzie przez rok cały dawane są przedstawienia tak jak teatralne 2—3-godzinne z doborowym programem. Jak kształcącą i przyjemną jest ta zdobycz nowoczesnej techniki ocenia publiczność tamże gromadząca się.

8672

Krwawe „manewry” socjalistyczne.

Wypadki w Draveil i Vigneux we Francji w departamencie Seine-et-Oise, a więc niedaleko Paryża, o których donieśliśmy w sobotę p. t. „Próba rewolucyi we Francji”, należą do epizodów najbardziej kompromitujących socjalistów francuskich, a i socjalistów wogóle. Dowodzą one jak coraz bardziej metoda anarchistyczna i wpływy anarchistów biorą przewagę w łonie partyi socjalistycznej, która w ten sposób przestaje być normalnym czynnikiem politycznym, ale niebezpieczeństwem społecznym, przed którym ogół musi się bronić najenergicznymi środkami.

Czem były zdarzenia w Vigneux i Draveil świadczy najlepiej liczba ofiar po obu stronach. Pomimo, że wojsko miało o wiele silniejsze środki obronne, liczba rannych po jego stronie wynosi 69, natomiast po stronie — nie tyle strajkujących, co spędywanych przez „Generalną konfederacyę pracy” żywiołów anarchistycznych z Paryża i okolicy do Draveil i Vigneux — jest 40 rannych i 4 zabitych, razem więc ofiar 44.

To dowodzi, że wojsko było pierwsze zaatakowane i że przez dłuższy czas z bezprzykładną cierpliwością wytrzymywało biernie te ataki, słuchając rozkazu, narzuconego z góry. Dopiero kiedy sytuacja stała się niemożliwa, wojsko chwyciło w własnej obronie za broń i wtedy odważni rewolucyoniści, którzy mordowali spokojnych, rozprószyli się.

Co się tyczy sytuacji, to zaznaczyć wypada, że prezydent ministrów Clemenceau, zatrzymany prawdopodobnie preludjami krwawej sceny, nie wyjechał jeszcze do Karlsbadu, ale pozostał na stanowisku i sam prowadził akcyę przeciw rewolucyonistom. Jest to niewątpliwie pogorszenie sprawy dla nich. Panuje nawet opinia, że Clemenceau umyślnie wydał rozkaz wojsku biernego zachowania się, wiedząc, jakie będą tego skutki, że w ten sposób zastawił straszliwą pułapkę na socjalistów, aby raz wreszcie zderzyć z nich maskę i użyć wolną rękę w działaniu.

Trudno to jednak przypuścić: pułapka bowiem byłaby za kosztowna. Prawdopodobnie więc tylko Clemenceau kierował się resztkami złudzeń względem socjalistycznego spisku, a wypadki musiały go i tej reszty pozbawić...

Krwawe zajścia w Draveil i Vigneux zostały, jak to już donosiliśmy, rozmyślnie i z góry przygotowane. Spędzono kilka tysięcy najgorszych żywiołów do tych miejscowości, a w tym tłumie utonęli poprostu miejscowi robotnicy strajkujący. Zmobilizowane wojska socjalistyczne były uzbrojone i zaopatrzone w amunicyę. Przy jednym z zabitych, robotniku Pawle Louvet, którego doprowadzono do ostateczności dragon przebił szabłą, znaleziono rewolwer i 27 wystrzelonych naboów...

Przywódcy socjalistyczni naturalnie teraz będą się wypierać wszelkiej premedytacji. Ale na szczęście są drukowane czarno na białym przyznania się ich jeszcze z przed zająć krwawych.

I tak główny sekretarz „Generalnej konfederacyi pracy w Paryżu” Griffuelhes umieścił jeszcze w piątek rano w „Matin” artykuł, w którym zapowiedział wyprawę do Draveil i Vigneux i przytem pisał:

„Jest niewątpliwie, że wprowadzenie w ruch klasy robotniczej rozpęta wypadki, których natury niepodobna przewidzieć... Aby nauczyć się walczyć, trzeba działać... Przez takie ruchy proletaryusz uświadomi sobie lepiej czynniki solidarności,

którego łączą z jego towarzyszami pracy, nabierze zaufania do siebie, stwierdzi ważność swej roli, nabierze innego usposobienia i stworzy atmosferę, pozwalającą naszej akcji na lepsze wykonanie w celu wywarcia większego szacunku. Zapozycząc się od języka wojskowego, powiedzmy, że żołnierz ćwiczy się w marszach, strzelaniu, podczas manewrów garnizonowych i dorocznych. Oficer, żołnierz stają się zdolniejsi do wojny w miarę wytrenowania. Tak samo z robotnikiem. Trenuje się do wielkiej walki, do jakiej przeznaczają go życie przez swe wymagania, przez szeregi bitew, których manewry dzisiejsze są tylko początkiem.

A więc mordowanie jednych ludzi a narażanie na śmierć drugich, to dla socjalistów tylko... manewry!

Że te „manewry” ułożono z góry jako krwawe, świadczą o tem różne okoliczności. Wprawdzie wyruszającym z Paryża do Draveil i Vigneux „wojskom socjalistycznym” wydawano rozkazy w tajemnicy, i żadnej nie chciano dać o nich informacji, ale przecież coś z nich tu i ówdzie wyszło na jaw.

Mianowicie przed południem w Vigneux, kiedy jeszcze było spokojne i nikt nieprzeczuwał krwawych padeków, dziennikarze paryscy, wysłani tam, siedzieli przy śniadaniu. Wtem przechodził koło restauracji jeden z oddziałów socjalistycznych, odkomenderowanych z Paryża. Jeden z maszerujących odłączył się od grupy i podchodząc do dziennikarzy rzekł:

„Jesteśmy szczęśliwi, że spotykamy tu panów zgromadzonych panowie dziennikarze, gdyż chcemy panów ostrzedz, że dziś „będzie gorąco”. Przede wszystkim nie fotografujcie nas (każdy dziennikarz paryski chodzi z aparatem P. R.) bo wam potłuczemy wasze aparaty i sprawimy wam złą godzinę”.

A więc z góry ułożono program „gorącego dnia” „żołnierze socjalistyczni” szli z góry z zamiarem zrobienia czegoś takiego, za co, na podstawie fotografii można się dostać do kryminalu!

Aby „pójść w pomoc” strejkującym robotnikom ziemnym w Draveil i Vigneux „Generalna konfederacja pracy” ogłosiła w Paryżu na piątek generalny strejk 24 godzinny, aby robotnicy mogli, wolni od pracy, wyrzucić na plac boju. Strejk ten jednakże spalił na panewce. Zaledwie z pomiędzy robotników budowlanych strajkowało 10 do 15 proc. i to pod grozą terroru, który wykonywano w ten sposób, że napadano z nożami w rękę na pracujących i nawet tu i ówdzie ich poraniono.

Mimo to w Paryżu znajduje się zawsze kilkatisięcy robotników albo pozbawionych pracy, albo takich, którzy jej wcale nie szukają, a addają się waleśnianiu i „robocie politycznej”. Takich żywiołów zebrano około 4000 do 5000 i wyprawiono do Vigneux pociągami, tramwajami, na rowerach a nawet pieszo. Na czele stanęli sami generałowie z „Generalnej konfederacji pracy” a nadto porozstawiali tu i ówdzie poddowódców, pomiędzy którymi byli notoryczni złodzieje, jak ów wspomniany w sobotę Ricardeau, który brał za agitację dyety po 8 franków 50 ctm. dziennie.

Jak powiadzieliśmy już parokrotnie, żołnierze otrzymali rozkaz z góry, zachowywania się biernie wobec zniewag a nawet czynnych ataków ze strony robotników. Jest to nie przypuszczenie, ale fakt stwierdzony, przyznaniem się ministerstwa, a podziwiać trzeba dzielność i karność żołnierzy francuskich, którzy znieważani najgorszymi obelgami, widząc padających w szeregach swoich towarzyszy, ugodzonych kulami rewolwerowymi i kamieniami, nie zerwali się wreszcie i nie roznieśli na bagnietach i szablach atakującą ich czelność. Do jakiego zaś stopnia wojsko działało ustępczo, dowodzi pierwszy epizod zamieszki. Mianowicie, kawalerzyści odkomenderowani do strażenia jednej z dróg, prowadzących z Paryża, zetknęli się z gromadą socjalistów, którzy zaczęli ich obzuwać obelgami i kamieniami. Wtedy kawalerzyści otrzymali komendę zjechania z drogi i wynieśli, jadąc polami, napastników na jakie 80 metrów. Tamci jednakże nie dali za wygraną i poszli za nimi, rozpoczynając ostrzeżenie z rewolwerów.

I za każdym starciem, a było ich cztery główne, „wojska socjalistyczne” widocznie dobrze zaopatrzone w amunicję zawsze zaczynały pierwsze strzelać do żołnierzy, którzy na wzajem najpierw stali spokojnie, podczas gdy socjalistów wyzywano po 20 razy do rozejścia się, potem strzelali kilkakrotnie w powietrze, a dopiero w ostatecznej potrzebie dawali salwę do tłumu. To bierne zachowanie się żołnierzy doprowadzało do rozpaczliwych nieszczęść w Vigneux, tych samych w których „obronie” zmobilizowali się socjaliści, to też przy jednym ze starć pootwierali okna i wołali do żołnierzy: „Ależ zaatakujcie raz wreszcie! Strzelajcie do nich! Unieście nas od tej bandy”. Nawet zdarzyło się, że ktoś z okna strzelał z rewolweru do manifestantów.

Wszystkich szczegółów starć niepodobna opisywać. Wspomniemy tylko o epizodzie najkrwawszym przy dworcu kolejowym. Stało tam wojsko, a na dach pobliskiej, budującej się kamienicy wydrapali się socjaliści. Inni utworzyli łańcuch przez ulicę, sienie, schody i strych domu, i tą pocztą nieustannie z rąk do rąk podawali tamtych kamienie z bruku, którymi oni obzuli wojsko. Prócz tego strzelano z rewolwerów, rzucono rozwalone kawały kominów, kraty z okien itd.

Kiedy wreszcie wojsko użyło broni, bohaterzy socjaliści w jednej chwili, jak za każdym starciem, pierzchli. Mimoto potężne wojsko pozwoliło im wsiąść do pociągów i odjechać do Paryża. A jeszcze z okien wagonów napastnicy strzelali do wojska.

Jeszcze jeden epizod: Z domu, gdzie poskładano rannych i zabitych, wyszło kilku robotników, niosąc trupa. Weszli w środek wojska i wśród ciągłych obelg,

stanęli przed generałem Virvaire i zażądali, aby skłonił się przed zwłokami, przyczem obrzucili go najgorszymi zniewagami.

Możnaby zapytać socjalistów co by było, gdyby oni zaprowadzili socjalistyczną republikę, a „burżuje” zrobili rewolucję, i gdyby socjalistycznemu generałowi przyniesiono w ten sposób jednego ze swoich poległych? Coby z nimi zrobiono? Bez chwili namysłu rozstrzelaliby ich! A tymczasem generał Virvaire zajął przed zwłokami kepi i pozwolił socjalistom, rzucającym ciągłe obelgi, odejść spokojnie.

Zdaje się jednak, że socjaliści przeciągnęli strunę. Po zajęciach ogłosili na dziś i jutro strajk generalny w celu manifestacji. Być może, iż robotnicy, przynajmniej częściowo, pod grozą terroru posłuchają, ale w masach robotniczych daje się uczuć wielkie niezadowolenie z przywódców i wielkie zniechęcenie. Przytem rząd uzyskał pożądaną sposobność wystąpienia przeciw awanturnikom z całą bezwzględnością. Ma za sobą w tym wypadku całą opinię i całą prasę, naturalnie prócz organów socjalistycznych.

Nawet wszystkie pisma radykalno-socjalne potępiają gwałtownie zajścia w Draveil i Vigneux z wyjątkiem jednego dziennika „Le Rappel” będącego organem smutnej pamięci p. Combesa, który radby wysadzić p. Clemenceau z siodła i ponownie zostać po nim prezydentem ministrów.

Rząd jednak postanowił działać bez oglądania się na intrygantów. W ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczone dziennikarzom, że „Generalna konfederacja pracy”, czyli „konserwatorium rewolucyjne”, jak ją nazywają pisma paryskie „skończyła swe życie” (a vécu) i że przedsięwzięło środki, „jakich nie widziano od dawna”.

Zdaje się jednak, że rząd niezamierza rozwiązać „Generalnej konfederacji pracy”, która istnieje legalnie, ale wyłapać jej przywódców, a głównych winowajców „krwawych manewrów socjalistycznych”. A zdaje się, że tym razem nie upiecie się im, wyrokiem trybunału poprawczego, na jakich parę miesięcy. Rząd bowiem zamierza ich postawić przed sąd przysięgłych pod oskarżeniem z § 209 kodeksu karnego, który za zbrojny opór władzom w grupie większej niż 20 ludzi, przepisyuje... deportację do robót przymusowych, a jeżeli stało się to bez broni, długotrwałe więzienie.

Krwawe przeto manewry w Draveil i Vigneux, gotowe drogo kosztować socjalistycznych generałów...

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Wypadki w Turcyi.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent „Times’a” donosi z Konstantynopola, że przewrót w politycznych stosunkach tureckich wstrząsnął silnie zdrowiem sultana.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph” donosi z Konstantynopola, że pomimo ogłoszenia konstytucji prawdopodobne jest, że w najbliższych czasach może przyjść do bardzo poważnych wypadków na Bałkanie.

W trzecim korpusie armii panują prądy antysultańskie, zmierzające do zaprowadzenia takich zmian na tronie i w rządzie, ażeby konstytucja była zupełnie zabezpieczona.

W razie gdyby gwardya opierała się tym dążeniom, to w samym Konstantynopolu przyjdzie do walki.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Polit. Corresp.” donosi z Konstantynopola w ostatniej chwili, że komitet otomańskiej Ligi Jedności i postępu prowadzi akcję przeciw reakcyjnemu zabiegom. Zabiegów tych nie brak: 2 dywizya armii, tworząca załogę Ildiz-Kiosku odmówiła przysięgi na konstytucję.

Z Albanii donoszą, że reakcyjni albańscy oficerowie otrzymali ostrzeżenie, że w razie ich wystąpienia przeciw konstytucji będzie wzięty odwet na ich rodzinach mieszkających w Albanii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dziś rano przybyła tu deputacya wojskowa z Macedonii, składająca się z 200 żołnierzy bez oficerów.

Deputacyę starał się zatrzymać w drodze minister wojny i wyjechał naprzeciw niej, jednak bez skutku. Deputacya oświadczyła, że musi rozmawiać z sultanem. W San Stefanu zgotowano deputatom owacyjne przyjęcie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Drugi sekretarz sultana İzzet-basza został dziś wydany władzom tureckim. Zamęt perski.

Petersburg. (Pet. Ag.) Z Tebris donoszą, że rewolucyoniści przerwali ponownie naprawioną już linię telegraficzną, wiodącą do Teheranu i do Rosyi. Wczoraj padły tu i ówdzie strzały.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Teheranu nadeszły tu niepokojące wiadomości. Wzburzenie jest tam tak wielkie, że poselstwa obce zaprzestały dawać przytułek Persom, zamknęły bramy i powołały pod broń całą swą służbę.

Strajk w Paryżu.

Paryż. (TBK) Skutkiem polecenia, wydanego przez syndykata czerów, w kilkunastu drukarniach zaprzestano wczoraj wieczór pracy; z tego powodu zakwestyonowane jest pojawienie się szeregu dzienników. Kilkaście dzienników przyspieszyło o kilka godzin wydanie numeru. Strajkujący zachowują się spokojnie. Miasto ma wygląd zwyczajny.

Paryż. (TBK) Stosownie do uchwały czerów dziennikarskich, w pewnej drukarni, w której się drukuje kilka dzienników, zawieszono robotę na 24 godzin. Je-

szcze nie wiadomo, czy robotnicy elektryczni będą świątkowali dziś i jutro.

Paźar miasta.

Nowy Jork. (TBK) Miasto Fernie (w angielskiej Kolumbii) zgorzało doszczętnie; pozostało tylko 17 domów. 5.000 mieszkańców jest bez dachu; setki rannych; szkoda wynosi półtrzecia miliona dolarów. Miasto padło ofiarą pożaru lasów, który zagraża również innym miejscowościom.

† Szef gabinetu Lucanus.

Berlin. (Tel. wł.) Szef gabinetu ces. Wilhelma, tajny radca Lucanus zmarł.

Chrystiania. (TBK) Prezydent Fallieres odjechał stąd wczoraj po wieczorze muzycznym, urządzonym na jego cześć.

Po zamknięciu numeru

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń przerwana wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Rozmaitości.

× Białe myszy w marynarce. Pisma angielskie opowiadają następującą historyjkę: Ponieważ białe myszy odznaczają się nader czulem powonieniem, a szczególnie zapach nafty szkodzi im bardzo i sygnalizują go zawsze: zaczynają kichać i kasłać — więc też oficerowie łodzi podwodnych w każdej z nich poumieszczali myszy, aby w ten sposób załoga mogła być na czas zawiadomiona, iż z maszyn wydobywają się szkodliwe gazy. Myski pełniły służbę doskonale. Skoro jednak admiralicy angielska dowiedzieli się o tych niesystemizowanych pomocnikach załóg okrętowych, jednym pociągnięciem pióra powypędzali je z ich domków podwodnych. Jak zapewniają złośliwe niektóre pisma angielskie, admiralicy orzekła, że nie jest rzeczą godną informowanych fachowców, aby zasięgali rady u laików, jakimi niewątpliwie są myszy. Wygnano więc myszy z łodzi.

Ale zaraz po tej mysiej banicyi zdarzyło się, że łódź „Nr. IX” pierwszy raz popłynęła bez myszy pod wodę — i uległa katastrofie. W dziale maszyn nagromadziły się gazy naftowe, a wszyscy żołnierze, obsługujący maszyny, pomdleli. Spostrzeżono się dopiero w ostatniej chwili, z trudem zdolano zamknąć ujście gazów, a z jeszcze większym trudem uratować omdlałych. Gdyby niebezpieczeństwo zauważono w kilka minut później, cała załoga padłaby ofiarą gazów, a łódź poszłaby na dno. Od tego czasu — teraz już z wiedzą admiralicy — białe myszki wróciły na podwodne łodzie angielskie.

× Widmo w szpitalu. Dyrekcyja jednego z londyńskich szpitali miejskich podaje do wiadomości następującą historję.

Przed kilku laty w szpitalu tym leżał biedny sierota chłopak, chory na nerki, który na świecie miał tylko jednego brata, który służył na okręcie w jednym z portów chińskich.

Pewnego dnia opowiedział on dozorczyńni chorych, że miał bardzo dobrą i spokojną noc, podczas niej bowiem rozmawiał długo o rozmaitych historyach ze swym bratem, który, siedząc na jego łóżku, cały czas z nim gawędził.

Dozorczyńni myślała, że chłopak w gorączce tak majaczy. Ale jakież było zdziwienie, gdy zgłosiła się do niej zakonnica, która owej nocy czuwała w pokoju, gdzie chory leżał, i oświadczyła, że rzeczywiście danej nocy widziała na łóżku chorego chłopca siedzącego marynarza.

Gdy przystąpiła bliżej, ażeby go się zapytać, jakim sposobem dostał się do zewsząd zamkniętego szpitala, postać marynarza zniknęła.

Powyższa historia z duchem powtórzyła się jeszcze dwakroć, aż czwartego dnia nadeszła wiadomość, iż brat owego chłopca, w czasie spotkania się okrętów, utonął w falach morza.

Depesze handlowe z 3 bm.

Wiedeń, dnia 3 sierpnia. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-36, Renta majowa 96-65, Węgierska renta koronowa 92-90, Akcye kredytowe 627-75, Kredytowe węgierskie 739-75, Bank anglo-aust. 293-50, Unionbank 538-—, Bankverein 518-—, Laenderbank 436-50, Kolej państw. 693-25 silnie, Lombardy 115-—, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcye (yton. —, Alpiny 668-75, Rlna Muranyi 556-50, Praskie Towarz. żelazne —, — Losy tureckie. 185-50, Ruble 251-75, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 94-—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99-55, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1898 94-50, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94-50, 56 listy Tow. k. z. 93-80, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcye Banku hipot. —.

Uspokojenie nierównomierne.

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

* Konkurs „Małego Świątka”. W roku 1909 przypada setna rocznica urodzin Juliusza Słowackiego. Narod cały przygotowuje się do wspólnego uczczenia tej wielkiej rocznicy — pragnie

sprawa z Paryża popioły poety-wieszczki i złożyć je w Wawelu obok królów i największych przywódców narodu z czasów jego walk o niepodległość...

Gdy każdy pragnie złożyć cześć niedocenionemu za życia wieszczowi i „Mały Świątek“ chciałby go uczcić wedle swej miary, chciałby zapoznać swych czytelników z tą wspaniałą postacią.

Rozpisuje przeto konkurs na pracę „O Juliuszu Słowackim“, w którejby uwzględnione były przedewszystkiem jego lata dziecięce, a także popularnie omówiona jego twórczość.

Ponieważ zadanie to trudne, więc nie nakładamy autorom, chcącym wziąć udział w tym konkursie żadnych więzów. Praca może stanowić jednolitą całość, bądź też składać się z luźnych obrazków. Nie nakładamy też granic rozmiarom, które jednak nie powinny przekraczać 1½ arkusza druku.

Nagroda konkursowa wynosi 200 koron, a praca zostaje własnością Redakcji. W razie, gdyby żadna z prac nadesłanych nie stała na wysokości wymaganej przez sąd konkursowy — sąd ten będzie miał prawo ją rozdzielić. — Na członków Komisji konkursowej uprosimy pięciu członków Lwowskiego Komitetu Jubileuszowego obchodu setnej rocznicy Juliusza Słowackiego. Termin nadsyłania prac konkursowych naznacza się do dnia 15 listopada 1908 r. Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Małego Świątka“ Lwów, ul. Zimorowicza 1. 7. Nazwiska autorów należy dołączyć w zamkniętych kopertach, oznaczonych godłem, w które i prace winne być zaopatrzone.

* „Polnische Post“ nr. 31. (Wiedeń). Obecny numer obfitością treści i werwą składa dowód, iż tak zwane „czasy ogórkowe“ nie istnieją dla tego tygodnika polskiego w niemieckiej szacie językowej. Wszystkie artykuły kipią życiem. „Dobrym zarodkiem“ nazywa artykuł wstępny pobyt delegatów rosyjskich w Krakowie i we Lwowie. W obu miastach mogli się Rosjanie przekonać, jak bujne owoce kulturalne wydaje praca polska, gdy się jej nie krępuje uciskiem. W parze z tym artykułem idzie ciąg dalszy artykułu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego o neoslawizmie. Jeden z wybitnych przemysłowców wiedeńskich, właściciel handlowy, dyrektor Juliusz Angel z zapalem przemyslowym za wyzyskaniem bojkotowania towarów pruskich w Królestwie Polskiem na rzecz rozszerzania tamże zbytu towarów austriackich. Każdy kupiec polski w Galicyi powinien przeczytać te słowa. Niezmiernie barwnie kreśli znany powieściopisarz, pan Wacław Gąsiorowski w Paryżu postać, działalność, talent i pracowitość tamtejszego malarza polskiego Zygmunta Michalskiego. Syn dzielnicy Poznańskiej, uczeń słynnego Carolusa Duranda po 20-letniej pracy dobija się nad Sekwaną coraz większego uznania. Kto zna specjalny rodzaj pisemek oszczerczych galicyjskich, ten z zadowoleniem przeczyta projekt nowej ustawy hiszpańskiej, wymierzonej przeciwko rzezimieszkom prasowym, dybiącym na cudze dobre imię. Ze Lwowa wydrukowano dwa listy. Pierwszy pióra p. Juliusza Tennera traktuje o kwestyi utworzenia stanowiska dramaturga w teatrze miejskim. Drugiego autorem jest ceniony prawnik i publicysta, ukrywający się skromnie pod literami J. W. Daje obraz rozwoju Kółek rolniczych, Macierzy polskiej i Związku szkół handlowych. „List Śląski“ charakteryzuje postawę starosty w Cieszynie p. Jiraseka wobec napaści na Polaków, urządzonych przez tamtejszych wszechwładców w d. 28 czerwca b. r.

W dziale ekonomicznym prócz artykułiku o nowym podatku od wódki widzimy bardzo pouczające informacje o przesileniu ekonomicznym, gangrenującym mimo wszelkich zaprzeczeń organizm społeczno-gospodarczy Niemiec. Jest to objaw, który każdy Polak powinien śledzić. Zwykle kroniki bieżące i odcinek powieściowy dopełniają treści tego numeru.

„Ateneum Polskie“.

Zeszyt lipcowy opuścił prasę.

Cena zeszytu 2 kor.

Kronika sportowa.

→ Łodzią z Krakowa do Gdańska wyruszyło dziś popołudniu z pod Wawelu jedenaście osób pod przewodnictwem p. Szkodzińskiego.

→ Zapasy dały w dalszym ciągu, w sobotę następujące wyniki: Zips—Weber walczył 20 minut bez rezultatu, Popławski kładzie Filipa w 3 m. 4 s. pół Nelsonem i zgnieciem mostu, Cyganiewicz—Piłkowskiego w 8 m. 54 s. przez tour de tête i zgnieciem mostu, Pytłasiński—Schneidera w 27 m. 33 s. przez tour de tête.

Wczoraj popołudniu Daumas kładzie Pierrar de Colosse'a przez bras de roulé w 8 min., Cyganiewicz—Rogalskiego w 3 m. młynem, walka Popławskiego z Maksymakiem nierozstrzygnięta; wieczorem: Pytłasiński walczy z Zipssem 20 min. bez rezultatu, Weber kładzie Daumasa w 17 min., Schneider Van der Deika w 15 minut.

Makarewicz nie stanął do walki z Maksymakiem.

→ Echa Igrzysk olimpijskich. Pisząc w sobotę o zagarnięciu lwiej części nagród w Igrzyskach olimpijskich w Londynie przez Amerykanów, miał referent sportowy na myśli odniesione przez nich zwycięstwa w zawodach czysto atletycznych, w których okazali się nieprześcignionymi. Z ogólnej bowiem ilości zwycięstw, według naro-

dowości, przypada ich najwięcej na Anglię, a mianowicie 38, Stany Zjednoczone odniosły ich 22, Szwecja 7, Francja 5, Węgry 3, Niemcy 2, Norwegia 2, Kanada 2, Włochy 2 (bez biegu maratońskiego), Belgia, Afryka połudn. i Finlandya po 1.

Współzawodniczący w Igrzyskach otrzymali: 160 medali złotych, 195 srebrnych, 196 brązowych, 734 dyplomów (w czem 197 klubom). Oprócz tego każdy ze zwycięzców otrzymał wieniec z gałązek dębowych, uciętych, z polecenia króla angielskiego, w parku Windsorskim.

Hefferson, szybkobiegacz z połudn. Afryki, który prowadził cały bieg maratoński aż do 40 kilometra i dał się w końcu wyminąć Dorandowi i Hayesowi, przypisuje swoją porażkę nieroztropności, jaką popełnił, wypijając kieliszek zamrożonego szampa.

Piotr Dorando pokazuje się obecnie, co wieczora, w czterech halach muzycznych w Londynie. Zwycięzca w biegu maratońskim, wychodzi na scenę w kostiumie szybkobiegacza, speaker podnosi w kilku słowach jego zalety, Dorando wygłasza parę zdań po włosku, orkiestra gra hymn włoski... i kurtyna zapada. Występy te gromadzą każdego wieczora tłumy publiczności, która urządza wspaniałe owacje włoskiemu szampionowi.

Dział ekonomiczny.

Tarnopolski targ zbożowy.

Tarnopol 2 sierpnia.

Pszenica na sierpień od kor. 20:50 do — Żyto na sierpień od kor. 16 do 16:50 Jęczmień na sierpień od — do — Owies na sierpień od kor. 13:20 do — Spirytus nowy od kor. 47— do kor. 48— Spirytus od kor. — do kor. —

Uspokojenie ogólne dobre. — Oferty na pszenicę dostateczne. — Chęć kupna znaczna. — Dowóz zboża rosyjskiego — — —

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 3 sierpnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12:30 do 12:50, Pszenica na termina — do —, Żyto gotowe 10— do 10:20, Żyto na termina — do —, Owies obrotowy gotowy 7— do 7:20, Owies obrotowy na termina — do —, Jęczmień pastewny 7:50 do 7:70, Jęczmień browarniany 0— do —, Rzepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 0— do 0—, Groch do gotowania 8— do 11—, Wyka 0— do 0—, Bobik 0— do 0—, Hreczka — do —, Kukurudza 0— do 0—, Kukurudza stara 0— do 0—, Chmiel za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona — do —, Koniczyna biała — do —, Koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 53:75 do 54—, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus ekskontyngentowany 34:25 do 34:50, Owies i jęczmień gotowy, a także i produkty strączkowe znajdują łatwy zbył po lepszych cenach, inne produkty notują bez zmiany.

W naszej Administracji złożyli:

Na T. S. L.

Zapaśnik Schneider z tyt. kary za nietakt wobec jury 10 kor.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NAKŁADEM TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE

wyszły następujące utwory:

JANA KASPROWICZA

Oryginalne:

Ballada o słoneczniku i inne nowe poezye. Str. 208. k. 3-60

Baśń nocy Świętojańskiej. Prolog na otwarcie teatru miejskiego we Lwowie. Str. 36. k. 1—

Bunt Napierskiego. Poemat dramatyczny. Z ilustracjami Stanisława Dębickiego. Str. 3 nl. i 186. Wydanie ozdobne. k. 3-20

Krzak dzikiej róży. Poezye. Wydanie 2-gie, zmienione. Str. 248. k. 3-60

Poezye. Wydanie nowe. Str. 238. k. 3—

Wybór poezyi. Str. 242. k. 3—

Przekłady wierszem:

Ajschylos. Dzieje Orestesa. Przekład z greckiego. Str. II i 194. k. 3-60

D'Annunzio Gabriel. Franczeska z Rimini. Tragedya. Str. 236. k. 5-60

Browning Robert i Buttler Leats William. Próby angielskiej poezyi dramatycznej. Str. 122. k. 3-60

Maeterlinck Maurycy. Siostra Beatryks. Str. 52. k. 2—

Marlowe Krzysztof. Tragiczne dzieje Doktor Fausta. Str. 114. k. 3-60

Shelley Percy B. Rodzina Cencich. Tragedya. Str. 140. k. 3-60

Shelley B. Percy. Oedipus Tyrannus czyli Opuchliwydziec Król. Tragedya. Str. 52. k. 1-50

Swineburne Algernon Charles. Atalanta w Kalydonie. Tragedya. Str. 116. k. 3-60

Do nabycia w księgarniach.

Skład gł. u H. Altenberga.

„TLEN“

Mydła Natłuszczone

z zapachem: czeremchowym, rezedowym, fiołkowym, konwaljowym i bez zapachu.

— Jedyne na skórę delikatną. —

Cena 40 groszy.

Nagrodzone Złotym Medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie i hygienicznej w Wiedniu. 5396

Do nabycia w aptekach i więk. drogeriach.

Biuro dla odłużeń

Oddział centr. Banku dla handlu i przemysłu udzielającego pożyczek w możliwie największej wysokości Pp. urzędnikom państwowym, autonomicznym, nauczycielom i oficerom na 6½% w 10—20 latach spłacalnych, przeniesione zostało do domu przy ul. Sakramentek 2 (róg Piekarskiej) II piętro. 5636

Kapelusze męskie

Habiga, Borsalino i Scotta angielskie

polecają

Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a.

Urzędownie zatwierdzone

Lwowskie Biuro Adresowe

ul. Leona Sapiehy 61.

Dostarcza adresów osób prywatnych i firm lwowskich za opłatą: od interesantów miejscowych 30 hal., z prowineyi 1 kor., z Królestwa Polskiego i Rosyi 50 kop., z Księstwa Poznańskiego 1 mk. Adresy sprawdza na miejscu specjalny personal. — Należytość także w markach pocztowych. 7045

Palacze! 21

Spróbujcie

Roselle

jedyne istniejące słodzone

Papierki Cygaretowe

Pochłaniają przez swój przyjemny, słodki smak nikotynę tytoniu. 398



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1'60

Sonchong 2—

Souchong zbiór maj. . . 3—

Kaysow 4—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy

14

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Mydło „Steckenpferd-Lilienmilch“

3815

Najlepsze mydło do uzyskania delikatnej skóry.

Nieodwołalnie ostatni tydzień.

W Sali Filharmonii KINOTEATR (OESERA)

Od poniedziałku 3 do czwartku 6 sierpnia.
ZUPEŁNA ZMIANA PROGRAMU:

Pochód Jubileuszowy

Turyści w Dolomitach (Alpy). — Szalona jazda konna.
Francesca di Rimini, poemat historyczny.

Nowość dotychczas niewidziana!

Biograf operowy i operetkowy!

Les Rameaux chante per Note. Cyrylik Sewilski, scena
spiewana przez włoskiego barytona Titta Ruffo. — Je Vous
Y Prends, śpiew historyczny oraz wiele innych obrazów hu-
morystycznych. 8669W sobotę i niedzielę 2 przedstawienia
o godz. 5 popołudniu i o 8 wieczorem.

CARARET BRISTOL

Wspaniały
sensacyjny
program:LOLA NANSEN deklamatorka i nowy program.
8690 Początek o godz. 10 wieczór.

Gorsety

najnowszego kroju z ra-
cyonalnym, prostym
przodem, które trwale
zachowują fason, poleca
zaszczytnie renomowana

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina” 240

Lwów, Jagiellońska 6 (dawniej Pasaż Hausmanna)

Wielki wybór gorsetów gotowych.

Zamówienia ściśle podług miary wyko-
nuje się w ciągu 24 godzin.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

K. ROJANA

Jutrzenka

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszyst-
kich księgarniach. 122

Wydawnictwo „Słowa Polskiego”

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz
aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego”
oraz we wszystkich księgarniach. 1709

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we
wszystkich większych księgarniach. 7464

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4539

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
skiego we Lwowie, ul. Zimorowicza 11-15, we własnym
kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz
we wszystkich księgarniach.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie po-
lecany, jest najlepszym
proszkiem do zasypywania
dla niemowląt i dzieci. —
Prawdziwy tylko z marką
„Opatrzność”. Cena pudełka
70 halercy.

HAYA

mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do
mycia dzieci. Sporządzone
z materiałów najdelikatniej-
szych, odpowiada najwybie-
rdniejszemu wymogom higie-
ny. Cena pudełka 70 hal.Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naślado-
wnictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia!
Żądać należy wyraźnie!„HAYA” pudru antyseptycznego. Główny skład
„HAYA” mydła higienicznego. wysyłkowyS. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw.
we Lwowie. 17

APTEKA FORTUNATA GRALEWSKIEGO

w Krakowie ul. Szczepańska 1. 1.

Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

Wyśmienity środek do konserwowania włosów,
usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki
włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu
K. 2 i K. 4.

BALNODOR KREM

Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania
cery i skóry.
Nie zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze
i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się
przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skór-
nym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. Tuba
70 halercy.

BALNODOR MYDŁO

Wolne od szkodliwych składników, odznacza się
delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa ko-
rzystnie na naskórek, wybiela i wydelikacja skórę,
nadaje jej białkość i aksamitną gładkość. „Jahra”
Balnodor mydło i krem używane razem uzupeł-
niają się w swych skutkach i są idealnymi środ-
kami do pielęgnowania cery i skóry. Szafka 1 K.

KALI CHLORIDUM PASTA DO ZĘBÓW

wybiela zęby, desinfekcyjnie jamę ustną.

„Jahra” Tuba 80 halercy. 7740

Wysyłki na prowincję skutecznie się odwołuje.

Uzdrowisko Baden

Cieplice Siarczane pod Wiedniem

leczą: gościec, reumatyzm, choroby skór-
ne, exsudaty i t. d.
Sezon przez rok cały.

30.000 gości rocznie. 753.000 osób i turystów.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 64

inżynier S. DZHAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Ceny tegoroczne wiosenne

Nawozów sztucznych

pozostają na jesień niezmienione.

Wobec spodziewanego wielkiego zapotrzebowania
tychże pod zasiewy jesienne, zatem i wielkiego
ruchu wysyłek, byłoby bardzo wskazane jak
najwcześniejsze zgłaszanie się z zamówieniami.I. Galic. Towarzystwo Akc. dla przemysłu
chemicznego we Lwowie, Akademicka 8.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego do:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala	6.00	Sambora, Sianek
7.20	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów	6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor,
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy,		Körösmész, Czortkowa, Nowosielec, Brodiny, Putny, Su-
	Budapesztu, Koszyce, Nowego Sącza przez Tarnów		cawaty, Dorny Watry
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza	6.14	Rawy ruskiej, Sokala
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Kopyczyniec, Hu-
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowice, Czerniowiec, Ko-		siatyna, Czortkowa, Zbaraża
	łomy, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa	6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremeza, Tartarowa, Mikuliczyna,
8.26	Jaworowa		Worochty (od 1/VII—25/VII)
8.55	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsba-	6.58	Jaworowa
	du, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa	7.20	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karls-	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls-
	badu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Pia-		badu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orlo-
10.20	szów), Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa (p. Przemyśl)		wa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.),
10.30	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmész	8.40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka,
10.38	Sianek, Sambora		Rymanowa, Iwonica, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzę-
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Husiatyna, Kochawiny		ga, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświę-
12.00	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża	9.08	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwon-
12.06	Sokala, Rawy ruskiej		ica, Jasia, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
12.40	Tarnowa, Rzeszowa, Jasła, N. Sącza, Zakopanego	9.10	posp. Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawę, Dorny
1.10	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karls-		Watry (od 15/VII)
1.30	badu, Pragi, Nowego Sącza, Jasia, Tarnobrzęga, Dy-	9.38	Ickan, Worochty (od 1/6 do 8/9 wł. w niedzielę i święta rz.
	nowa, Rymanowa, Iwonica, Sanoka, Chyrowa (przez Prze-		kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kału-
2.00	myśl)		szu, Delatyna, (p. Kołomyje), Serethu, Berhomethu, Czud-
2.05	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasia, Krosna, Iwonica,		zina, Radowice, Suczawę
	Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	10.40	Podwoleczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyszki,	11.05	Belzca, Sokala, Lubaczowa
	Kościana, Nowosielec (p. Żurawki), Segetha, Rad-	2.32	posp. Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zalesz-
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Grzymałowa		czyk, Wyszki, Körösmész, Kościana, Dorny Watry, Sucz-
3.50	Tuchli (od 15/6 do 10/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia		awę, Nowosielec
4.50	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	2.16	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Kopyczy-
5.00	Jaworowa		niec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania
5.40	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Potutor, Zalesz-		Pustego, Grzymałowa
	czyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skaly, Kopyczyniec,	2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
	Grzymałowa	2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi,	2.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina,
	Oświęcimska, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów)		Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasia, Cha-
	Mielca (p. Debice), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)		bówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielec, Serethu	3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
		4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.40	Czerniowiec, Ickan, Suczawę, Dorny Watry, Radowice,	6.08	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
	Nowosielec (od 15/VII)	6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orlo-
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karls-		wa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcimska
	badu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków (od	6.30	Jaworowa
	15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza	6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
9.0	(p. Tarnów), Jasia, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Ry-	7.00	posp. Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa,
	manowa, Iwonica, Chyrowa (p. Przemyśl)		Nowego Sącza, Koszyce, Budapesztu przez Tarnów
9.30	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasia, Krosna, Iwonica, Ry-	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
	manowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	7.38	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa
9.50	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körösmész, No-		przez Przemyśl, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od
	wosielec, Dorny Watry, Suczawę		15/VII—10/VIII i od 2/VIII—10/IX)
10.05	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświę-	7.45	Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Potutor
	cimska, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów)	10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyszki, Nowosi-
10.30	Mielca (p. Debice), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)		elec, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny
11.00	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielec, Serethu		Watry, Suczawę
12.20	Czerniowiec, Ickan, Suczawę, Dorny Watry, Radowice,	10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Ja-
	Nowosielec (od 15/VII)		sia, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
12.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karls-	11.10	Podwoleczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwa-
	badu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków (od		nia Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza	11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tar-
9.0	(p. Tarnów), Jasia, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Ry-		nobrzęga, Jasia, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
	manowa, Iwonica, Chyrowa (p. Przemyśl)	11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körösmész, No-	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy,
	wosielec, Dorny Watry, Suczawę		Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Ja-
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświę-		sia, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
	cimska, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów)	2.50	posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstancynopola, Körö-
10.05	Mielca (p. Debice), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)		smész, Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosiele-
10.30	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielec, Serethu		c, Brodiny, Suczawę, Dorny Watry
11.00	Czerniowiec, Ickan, Suczawę, Dorny Watry, Radowice,	3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,
	Nowosielec (od 15/VII)		Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa,
12.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia,		Iwonica, Chabówki, Mielca (p. Debice), Orłowa, Wiel-
	Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tar-		iczki, Oświęcimska
5.40	nowa, Jasia, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów),		
5.50	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna		
	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karls-		
	badu, Pragi, Oświęcimska, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza		
	(p. Tarnów), Zakopanego, Jasia, Krosna, Iwonica, Ry-		
	manowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)		

Na dworcu „Podzameczu” z:

7.01	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów
11.40	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	posp. Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
5.15	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Kopyczyniec, Czort-
	kowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego, Husiatyna,
	Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec,
	Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skaly, Husiatyna,
	Zbaraża

Z dworca „Podzameczu” do:

6.35	Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Kopyczyniec, Hu-
11.02	siatyna, Czortkowa, Zbaraża
2.31	Podwoleczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
	posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Kopyczy-
	niec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania Pustego,
	Grzymałowa, Czortkowa
3.08	Podwoleczysk, Brodów
11.32	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwania Puste-
	go, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Pociągi lokalne.

Brzuchowie (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 8.27 popoł. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 8.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedzielę i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 8.27 i 9.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedzielę i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniem.	do Brzuchowie (od 1 maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.15 popoł. w niedzielę i rz. k. święta 2.30 popoł.; 8.34 wieczór; (1 czerwiec do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.20 rano 2.30 i 8.45 popoł., 8.34 wieczór w niedzielę i rz. kat. święta 12.41 po- południu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 8.46 i 5.30 popołudniu 8.34 wieczór w niedzielę i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniem.
Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 8/5 do 15/9 w niedzielę i rz. k. święta 10.10 wieczór.	do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.1. przedpoł. i 8.85 popoł. od 8/5 do 15/9 w niedzielę i rzym. kat. święta 1.55 popołudniu.
Szczercza od 23/5 do 18/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta o 9.58 wieczór.	do Szczercza 10.55 przedpoł. od 23/5 do 18/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta
Lubienia od 17/5 do 18/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta o 11.45 wieczór.	do Lubienia 2.15 popołudniu od 17/5 do 18/9 wł. w niedzielę i rzym. k. święta

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest rankami. Pociągi pospieszne oznaczane grubszymi literami. Zwykle i zastawiane
bilety, jakoteż rezerwy jazdy i tustrowanie przewoźniki wykonywać mogą w biurze miastowym c. k. kolei państwowych
w pasażu Hausmanna 1. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedzielę i święta od 8 rano do 1 pop.

Drobne ogłoszenia umieszczamy po otrzymaniu należytości (po 6 hałery za każdy wiersz, najniżej 60 hał.). Ogłoszenia wypisane na naszych kartkach ogłoszeniowych umieszczamy bezwzględnie po otrzymaniu.

Drobne ogłoszenia

Kartki ogłoszeniowe nabywać można w agencjach i biurach dzienników. Zgłoszenia wydaje nasza Administracja za okazaniem kwitu na ogłoszenie. Listów rekomendowanych ze zgłoszeniami nie przyjmuje się.

Wychowanie i nauka

Związek Nauczycielek Kłoboczna 7 poleca nauczycielki, bony Polki, Francuzki, Niemki. 7822

Do egzaminu prawniczo-rycznego lub sądowego przygotowują dokładnie na jesień. Zgłoszenia: „Rutyna”, biuro Sokołowskiego, Lwów. 8559

Akademik z językami i muzyką szuka lekcji na wsi. Kondera. Strzyżów nad Wisłokiem. 8566

Przyjmę jednego, dwu uczniów gienn. na mieszkanie i opiekę. Zgłoszenia Biuro Sokołowskiego, Pasaz Hausmana, Lwów. „Dla profesora”. 8628

Posady poszukiwane

Rutynowana zarządczyni szuka posady w pensjonacie. Zgłoszenia: Jaremcze „Posada”. 8484

Absolwent wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, wydział budownictwa, poszukuje posady. Lask. zgł. S. Manber, Jaworów. 8583

Pomocnik handlowy, rzutny ekspedient i aranżer wystaw działu męskiego modnego poszukuje posady. Laskawe zgłoszenia pod Z. Z. Z. do Admin. Słowa. 8635

Magister farmacji poszukuje posady od 1 września. „Magister” Biuro Sokołowskiego. 8594

Krawczyń z krojem, białe szycie, poszukuje zajęcia na prowincji. „F. M.” w Administracji Słowa. 8678

Kucharz zdolny, trzeźwy, mogący się zająć ogrodem, poszukuje posady od 1 września. Kucharz I. S. Horyniec, poste rest. 8680

Magister farmacji rutynowany poszukuje stałej posady w większym mieście lub zarządu. Zgł. do Admin. Słowa pod „Sanitas”. 8673

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poleca: Zarządców dóbr, leśniczych, ekonomów, pisarzy gospodarczych, brzoźników, specjalistę do wyrobów platerowanych, oraz kasyerkę z dłuższą praktyką. 8688

Institutrice française possédant la fond- la langue anglaise et la musique désire place dans famille respectable après les vacances. Ecrire Mademoiselle Lisopada 52, Leopold. 8693

Ważne dla P. T. Kupców i Przemysłowców!

Starszy Urzędnik bankowy

rutynowany w sprawach bankowych, handlowych, i przemysłowych, zdolny buchalter, bilansista i korespondent — przyjmuje wszelkie prace rachunkowo - buchalteryczne, — sprawdza i zestawia bilanse, bądź na podstawie zapisków, raportów lub ksiąg.

Przyjmę też popołudniowe zajęcia o wyższym zakresie pracy i odpowiedzialności. Laskawe zgłoszenia należy skierować do Administracji „Słowa Polskiego” Lwów, pod literami „J. Y. Kolega”. 8305

Posady zachęcaniane

Poszukiwane bony do dwóch chłopcików w wieku 5 i 6 lat. Wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego. Z Poznania mają pierwszeństwo. Zgłoszenia od 4 sierpnia u pana Zukermana, Asnyka 1. 8597

Statych agentów

mięsiowych przyjmujemy celem sprzedaży w Austrii dozwolonych losów; posada także stała. Zgł. pod „Merkur” Ber. o. Naugasse 20. 7503

Pukiernia W. Nowaka w Bochni poszukuje zdolnego subiekta i ucznia do praktyki.. 8467

2 pomocników zdolnych tylko z działu bławatnego, władających językiem polskim, ruskim i niemieckim, znajdują stałą posadę w magazynie towarów bławatnych i płócien Ludwika Sirowego w Przemyślu. 8613

Zdolnego pomocnika handlowego, młodszego, Polaka, potrzebuje handel korzenny Bolesława Jaroszewskiego we Lwowie, św. Mikołaja. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w czysto korzennym (bez szynku). Oferty nieuwzględnione bez odpowiedzi. 8638

Maszynisty z praktyką poszukuje większa rafineria spirytusu połączona z młynem. Oferty z opisem świadectw pod D. N. post. rest. Czerniowce. 8652

Szybko bezbłędnie za dyktatem pisać na Unterwoodzie lub Remington panna przyjmie natychmiast Confidentia, ul. Karola Ludwika 5. 8666

Agenci, którzy sprzedają na raty miesięczne, jednego łatwo sprzedajnego kobiecego artykułu mogą bardzo dobry zarobek uzyskać — zechcą się zgłosić pod L. W. 480 do Administ. Słowa Pol. 8639

Zarządca lub administrator poszukiwany za kaucją 10.000 kor. — 50—100 albo 270 m. gruntu i kl. z parkiem, budynkami prima sprzedam. — Zgłoszenia: Obszar dworski Kołodziejówka, p. Stanisławów. 8683

Poszukuje się od 1 października br. urzędnika do pomocy w większym gospodarstwie w zachodniej Galicji. Pożądana dokładna znajomość gorzelnictwa. Zgłoszenia listowne z opisami świadectw proszę nadsyłać pod literami „Z. K. 27” Administracji Słowa Polskiego. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 8682

Pukiernia K. Kłosieńskiego w Jasle przyjmie zdolnego starszego pomocnika cukierniczego. 8681

Wysoki zarobek!

Nowość!

Inteligentny i wymowny, dobrze się prezentujący pan, władający językiem polskim jest poszukiwany przez nowo otwarty Instytut dla reklamy. — Dla Lwowa poszukiwany zastępca. — Laskawe zgłoszenia z referencjami i podaniem dotychczasowego zajęcia pod „Telempor” Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów. 8686

Panna Polka, inteligentna, sympatyczna, potrzebna do 3/4 letniej dziewczynki. Listownie opis dotychczasowego zajęcia i swej osoby. Komarnicka, pułkownikowa, chwilowo Jaremcze. 8520

Kierownictwo gorzelni Lublińca nowy pocztą Cieszanów poszukuje pomocników i praktykantów do nowo urządzonych gorzelni. 8501

Kupno i sprzedaż

Nasienie rzepy ściernianki białej, okragłej kilogram 2 korony, długiej 2-40 wysła Antoni Klimowicz, Lwów, plac Halicki. 8526

Skład płócien korczyńskich Lwów, Halicka 10. Poleca świeży zapas Płócien i Web, krajowych w wielkim wyborze, oraz gotową bieliznę damską i męską, kołdry i materace. — Ceny możliwie niskie. 8307

MARKI JUBILEUSZOWE

używane kupuje w znaczniejszych ilościach po bardzo dobrych cenach. Blisze szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/w. 8605

Fotograficzne aparaty, płyty, papiery, chemikalia i przybory najtaniej w dziale fotograficznym drogueryi Leszka Sadowskiego. Lwów, plac Kapitulny 1. — Cenniki ilustrowane bezpłatnie. Na prowincję wysyłka odwrotnie. 4998

Motor ssąco-gazowy 25 HP kompletne urządzenie młyn, francuzi, cylindry, wszystko prawie nowe razem lub osobno sprzedają Zarząd dóbr Lachodów p. Podhajczyki pod Lwowem. 8580

Maszynę parową 6 konia w dobrym stanie tanio sprzedają Jan Kochanowski, Lwów, Źródła 32. 8599

Automobil czteroosobowy używany ale znakomicie chodzący sprzedaje Witold Tranda, Przemyśl. 8500

Kocioł parowy stojący, w dobrym stanie, o 6 m. powierzchni, łącznie z maszyną, z powodu zakupu większego kocioła, do sprzedania.

Kocioł, dotychczas w ruchu, może być oddany w wrześnie. Fabryka firma Stanisław Gurgul w Jarosławiu. 8668

Kupuję rowery i maszyny różne, sprzedaję tanio, Skarbowska 3, parter. 8639

Sprzedam dwie klaczki 3-letnie rasowe z fajetonem, uprzężą lub bez. Kulczycki, Pomorzany. 8632

Dla myśliwych! Psy pointry ułożone do polowania do sprzedania. Leśnictwo Wesola, poczta Grodzisko. 8624

Księgarnia i Antykwarnia I. Igel we Lwowie pasaż Mikolascha poszukuje Schematismus für Galizien u. Lodomerien od r. 1773 do 1830, także pojedyncze roczniki z tych czasów. Gazetę Lwowską od początku do 1900 r. tylko jako szereg lat. Słowo Polskie od 1896 do 1907 roku. Komplet lub pojedyncze roczniki kompletne. O rychłe oferty uprasza się. 8657

Portepian Schweighofer krótki, mahoniowy, krzyżowy, prawie niygrany, kosztował 1400 k., teraz 700 k., pianina nowe od 600 k. sprzedam. HANAK, Łyczaków 4. 8645

Rowery i maszyny Singera różne nowe i używane z gwarancją, sprzedaje okazjnie nadzwyczaj tanio, Skarbowska 3, parter. 8640

Meble. Skład fabryki „Młwiw” Teatrna 8, naprzeciw od wachu poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony, meble tapicerowane, żelazne, mosiężne i biurowe, daje też na spłaty. 5987

Interesy handlowe

DO WYDZIERZAWIENIA

małatek podolski z gorzelnią w pobliżu Buczacza przy gościńcu, obszar 1200 morgów, kontyngent gorzelni 900 hekt. Budynki murowane, gorzelnia nowa. Do objęcia w czerwcu 1909 r. Zgłoszenia ustne, lub pisemne przyjmują Kazimierz Wisłocki w Pauszówce, poczta i stac. kolej Dżuryn. 8562

Poszukuję dzierżawy fabryki oleju.

Szczegółowe oferty z warunkami uprasza

L. RATTNER i SYN Rosya. Odessa. 8360

Poszukuje się dzierżawy folwarku o obszarze 200—400 morgów z budynkami w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Przetakówka p. Nowy Sącz. 8618

Wspólnik doświadczony, w sile wieku, włoży 15.000 koron kapitału do rentującego się interesu. Oferty do Adm. Słowa pod literami Z. G. 8641

Z powodu zmiany stosunków rodzinnych poszukiwany — Spólnik do cegielni nowo budowanej, w znakomitem położeniu, tuż przy kolei wesołej. Wymagane 25.000 kor., doskonała rentowność zapewniona. — Wiadomości udzieli Biuro techn. dla przem. ceramicznego inżyn. Rom. Z. Ciesielskiego w Krakowie Garncarska 14. 8684

Nieruchomości

Dobra jedne powiat Lisko 607 morgów, drugie powiat Dąbrowa ad Tarnów 330 morgów wraz z inwentarzem do sprzedania. Bliszej wiadomości udzieli właściciel Hersch Storch, Krosno. 8465

Majątek sprzedam.

Majątek wyżej 600 morg w jednym kompleksie, w tem 71 łak, lasu młodego 73 morg, dom obszerny, piękny ogród, pocztą, kaplica łacińska — ssacya kolei Przemysłany. Zgłoszenia pod: „Y. Z.” poczta Lipowce ad Przemysłany. 8593

Dom nowy z ogródkiem zamieszkałym blisko śródmieścia z małą dopłatą sprzedam. „Tomasz” restante Lwów. 8675

Artykuły spożywcze

Stołowe i kuracyjne winogrona na najszlachetniejszy gatunek 5 kg. za 3 kor. jabłka, gruszek, śliwek za 2 kor. wysła J. Müller, właściciel winnic Kiskunbalas, Węgry. 8542

MORELE i jakości, wysła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką koron 3, — zaś przy odbiorze 100 kg. naraz koron 30 loko kolej Zaleszczyki za pobraniem. Zarząd dóbr Zaleszczyki. 8344

Pięciokilowy koszyk pomidorów 3 korony, fasoli szparagowej 2 kor. 80, kaliafory oraz wszelką jarzynę wysła jaknajtaniej Antoni Klimowicz, Lwów, plac Halicki. 8527

Znakomite zaleszczyckie owoce i piękne, duże, wybrane apykozy w 5 kg. koszykach kor. 3—4. Renklodów I-ma kor. 4-50, II sortu kor. 3-25. Gruszek i jabłek kor. 2-80 wysła Israel Fenster, Zaleszczyki. 8634

WINOGRONA

stołowe, najprzedniejszy gatunek, codziennie świeżo rwane, 5 kg. franko kor. 3-50 wysła L. Altneu, Versecz 6, Węgry. 8623

Masło deserowe 1 kg. po koron 2-30 w 5-kilowych paczkach wysła krajowy Sojuz gospodarstwo - mleczarski w Stryju. 8303

Mieszkania i sklepy

Mieszkania z komfortem 3, 4, 5, 6 pokoi do wynajęcia Turecka 3. 8448

3, 4, 5 pokoi, łazienka, elektryka, pokój kawalerski balkonowy ul. Ujejskiego 8 A (obok Badenich) do wynajęcia. 8042

Eleganckie mieszkanie kawalerskie, 2 pokoje, przedpokój od 1 września. Leleweła 2. 8687

Przy duże pokoje frontowe z kuchnią, balkonem, Walo-wa 23. 8692

Poszukiwany lokal na biuro w centralnym położeniu, o 8 do 10 pokojach z przyn. Oferty uprasza się składać w Krajowym Związku producentów ropy Koląta 2. 8695

W nowo wystawionej kamienicy w Stryju przy ul. Trzeciego Maja 1, 20, są od 1 października 1908 do wynajęcia sklepy, cukiernia i pokój do śniadania z dwoma pomieszczeniami, oświetleniem gazowym i wodociągiem. Bliszej wiadomości u notariusza Wlesenberg. 8667

Uczniowie średnich szkół znających umieszczenie z wtktem i rodzicielską opieką u emerytowanego kapitana naprzeciw niemieckiego gimnazjum — Węgrzyna. 8674

Lokal sklepowy przy ul. Leona Sapiehy 19 do wynajęcia. 8670

Podlewskiego 6, 6—5 pokoi frontowych, przedpokój, kuchnia, balkon, łazienki, komfort. 8622

Dom secesyjny, Sykstuska 15 — 3 sklepy osobno lub razem na 1 lokal z portalami natychmiast do najęcia. 8620

3 pokoje słoneczne z kuchnią ul. Nabelaka 17. 8646

Sw. Antoniego 7 — 3 pokoje, nyz, kuchnia, natychmiast do wynajęcia. 8619

Zaraz do wynajęcia 3 pokoje na I piętrze ze wszelkimi wygodami. Na żądanie świecznik elektr. ulica Zacharjewicza 1. 3. 8647

4, 5 i 2 pokoje eleganckie, wszystkie wygod, zaraz do wynajęcia ul. Kochanowskiego 34. 8587

4 i 5 pokoi, osobno lub razem, wszystkie wygod, zaraz do wynajęcia ul. Wągliwicza 2, (na-rożna Kochanowskiego). 8588

Letnie mieszkania

Mikuliczyn willa „Jutrzenka” 1 pokój z wtktem lub kuchnią na sierpień i wrzesień do wynajęcia. Zgł. tamże. 8626

Tatarów, Hotel Pensyon, Jasna Polana, otwarty cały rok. Ceny przystępne. 8633

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczy 20 **Dr. FRISCH** PASAŻ HAUSMANA 8.

Matężstwo. Pragnę zawiązać korespondencję i przy wzajemnej sympatii zapoznać się w celu materymalnym z panną lub wdową 30—40 lat, wykształconą, dobrze wychowaną, z posagiem 30—60 tysięcy kor. Sam posiadacz gotówkę 75 tys. kor., jestem inżynierem, kawalerem, pochodzę ze szlacheckiej rodziny. Rzecz traktuję seryo. Adres: Rus-sie, Kiew, post-rest. „Samoty”. 8661

Ważne dla lekarzy. Koncesjonowany dla Lwowa dentysta technik poszukuje lekarza jako spółnika do otworzenia zakładu. Zgłoszenia pod „American Dentist” poste rest. Tarnopol. — Chrzęścianie mają pierwszeństwo 8679

Zawiadomienie. Z dniem 4 sierpnia zostanie otwartą CUKIERNIA plac Halicki 7., róg pl. Bernardyńskiego. — Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby kupione w mej cukierni są pierwszorzędnej jakości, jako to: ciasta, cukry, torty artystycznie wykonane itp. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. Licząc na poparcie Szan. P. T. Publiczności — kreślę się z wysokim szacunkiem i poważaniem Czesław Steinborn. 8677

Pięćdziesięcioletnia wdowa pragnie poślubić starszka dla bytu. Lwów, poste rest. nr. 1857

Od lat 20

znane z dobroci kołdry wełniane i kłotowe po kor. 4, 7, 12, 15, 17, 20; atlasowe, jedwabne po k. 22, 28, 30 i 36 i wyżej. Materace czysto włosienne od k. 25, 30, 36, 40 do kor. 70 za 3 poduszki, materace z trawy morskiej po k. 13, 15 i 20. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, kocy, kapy na łóżka, dywany, łóżka żelazne i kompletne urządzenia pokoi polecają najtaniej

Schuster i Toczyński Lwów, ul. Trzeciego Maja 5. 7872

LOS gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy (te same numery) na życzenie odepływamy na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać kurs dzienny i te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na spłaty miesięczne.

Ciągnięcie 1 września b. r.

1 los węgierski Czerw. Krzyża, 1 los włoski Czerw. Krzyża, 1 los węg. Bazylika, 1 los serbski tyt, 1 los węg. „Joziv” — 5 losów, rocznie 13 ciągnięć za K 160 po K 5 miesięcznie. Pierwsza rata wraz z przynal. K 750, dalsze po K 5.

Dom bankowy **Schutz i Chajes** Lwów, Kopernika 1. 3.

80.000 kor.

wygrać można już **17-go sierpnia** **promesą**

na 3% los kredytowy ziemski i emisji.

Cena 5 koron

za sztukę razem z przesyłką pocztową.

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8. 8691

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzeczności zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub sztyra).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed dotychczasem, do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają a w udyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy. Spraw osoblistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne polecane do celów sanitarnych — najtaniej droguerya Menkesa Lwów, ul. Kazimierzowska 19, róg ul. Rzeźnickiej. 170



